Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 24 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 168 (1810)

Dyktatura Snowdena.

Sesja parlamentarna jest na ukończeniu. Pomimo niepomyślnych prognostyków, można już stwierdzić z zupełną pewnością, że przed wakacjami gabinet Mac Donalda nie zostanie obalony, rozpocznie przeto drugi rok swego istnienia na bardziej silnych podstawach, albowiem aż do październikowej serji w Westminsterze będzie mógł rządzić, nie oglądając się za każdym razem na liberałów. Oznacza to, że zarówno konferencja Imperjum Brytyjskiego, jak i załatwienie spraw Indyj na konferencji „okrągłego stołu" odbędzie się pod przewodnictwem rządu socjalistycznego. Mac Donald i tym razem stawia na „politykę zagraniczną", jak przed rokiem na konferencję morską. Czy aby wynik nie będzie analogiczny?

Bilans rocznej działalności rządu Labour Party nie jest dla rządu pomyślny. W dziedzinie polityki wewnętrznej labourzyści nie mogli stworzyć nic pozytywnego, skoro w każdej sprawie zmuszeni byli oglądać się na istotnego pana sytuacji — Lloyd George'a. Będąc w stałej zależności od głosów liberalnych, Mac Donald miał do wyboru: albo zrzec się wszelkiej działalności reformistycznej, albo przemalowywać swe i swych ministrów czerwone projekty na bladoróżowy kolor, którýby niezbyt raził liberałów.

W wyniku — przeszło roczna działalność rządu socjalistów nie stworzyła nic nowego w stosunkach wewnętrzno-krajowych. Bill węglowy, z trudem wymuszony na Lloyd George'u, wędruje z Izby Gmin do Lordów zpowrotem, raz po raz tracąc dowody swego „robotniczego pochodzenia", bezrobocie wzrasta, nie poczyniono żadnych, bardziej radykalnych posunięć już nietylko w kierunku zrealizowania wyborczego hasła „socjalizmu w naszej dobie", lecz nawet w kierunku ulżenia niedoli bezrobocia. Ostrożne „siedzenie na dwóch stołkach" wywołało ostry sprzeciw Lewicy Labour Party, doprowadzając do ustąpienia z rządu sir Oswalda Mosley'a. A cóż otrzymali robotnicy angielscy od rządu robotniczego? Jak dotąd — nic (pominąwszy tylko zarządzenie Lansbury'ego, zezwalające na urządzenie publicznych kąpieli w stawach parków londyńskich...).

A bezrobocie wzrasta...

W tych warunkach dosiadł Mac Donald swego ulubionego od czasów niefortunnej genewskiej konferencji konika. Przerzuca punkt ciężkości na politykę zagraniczną. Zawikłana sytuacja międzynarodowa jest tym terenem, gdzie bez obawy można starać się rozwikłać ją po linji interesów Wielkiej Brytanji, zyskując poklask nawet wśród konserwatystów.

Tak było w roku ubiegłym, gdy natychmiast po objęciu rządów Mac Donald poczynił niezbyt szczęśliwe posunięcie w sprawie Egiptu, robiąc jednocześnie obszerną „reklamę przedwstępną" konferencji rozbrojeniowej morskiej. Przez całe lato i jesień trwało „uzgadnianie poglądów" z gen. Dawes'em, następnie wizyta Mac Donalda w Waszyngtonie, zdawałoby się, położyła kres wszelkim rozbieżnościom, wreszcie w styczniu rozpoczęła swe obrady konferencja przy gromkich okrzykach „hosanna"! na łamach prasy brytyjskiej wszelkich odcieni. Góra zrodziła mysz. Konferencja trwała cztery miesiące, wynik jej prac był minimalny.

Gdy i obecnie stosunki wewnętrzno-krajowe, zwłaszcza na „froncie bezrobocia", kształtują się dla labourzystów nader niepomyślnie, Mac Donald pragnie salwować się ucieczką do spraw zewnętrznych. Trudno jednak rokować mu powodzenie w tak zawiłych sprawach, jak stabilizacja stosunków w Indjach i utworzenie gospodarczego modus vivendi między dominjami. W tych warunkach osoba Snowdena urasta do nieproporcjonalnych rozmiarów. Konieczność związania końca z końcem w budżecie uczyniła zeń finansowego dyktatora, to też Snowden opinjuje teraz w każdej sprawie, gdyż o wszelkiej reformie decyduje przedewszystkiem strona finansowa. Mac Donald i inni leaderzy partji dają mu zupełny posłuch, związując tem samem ręce poszczególnych „resortowych" reformatorów.

Pierwszy wyłom z pod „dyktatury Snowdena" w sprawach bezrobocia stworzył sir Oswald Mosley. Obecnie krążą słuchy o poważnych tarciach między szeregiem ministrów socjalistycznych a kanclerzem skarbu. Mówi się o ustąpieniu ministra oświaty sira Charlesa Trevelyana, którego reformy szkolne wstrzymane zostały przez Snowdena. Minister przemysłu i handlu Graham, minister dla spraw Indyj — Wedgwood Benn, twórca zbawczych (lecz niezrealizowanych) projektów zwalczenia bezrobocia Thomas, wszyscy grożą ponoć ustąpieniem, jeśli żelazna ręka Snowdena nadal stać będzie na przeszkodzie realizacji „socjalizmu w naszej dobie".

A bezrobocie postępuje szybkiemi krokami naprzód... L. H.



Kanonierka „Champlain" z amerykańskiej floty wojennej w gościnie u marynarzy polskich w Gdyni.

Zawalenie się kopuły szklanej na poczcie w Zagrzebiu.

WIEDEŃ, 23.VII. (Pat). Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia, zawaliła się tam wczoraj wieczorem kopuła szklana w budynku głównej poczty, raniąc ciężko urzędniczkę pocztową, oraz lekko trzy osoby z publiczności. Katastrofę spowodował zajęty naprawą dachu ślusarz, który poślizgnąwszy się spadł na kopułę.

Niezwykłe upały w Ameryce.

LONDYN, (A.T.E.), 23.VII. Według doniesień z Chicago w St. Zjedn. panują niezwykłe upały dochodzące do 45° Celsjusza. Według ostatnich doniesień ogólna liczba zmarłych wskutek porażenia słonecznego wynosi ponad 100.

LONDYN, (A.T.E.). 23.VII. Z nowego Jorku donoszą, że w dniu wczorajszym zanotowano temperaturę tak wysoką, jaka nie miała miejsca od r. 1899.

Urzędowe biuro meteorologiczne zarejestrowało 99° Fahrenheita, podczas gdy w parku centralnym temperatura osiągnęła 102° w cieniu i 138° w słońcu. Wiele osób zmarło naskutek udaru słonecznego. Szpitale są przepełnione porażonymi słońcem. Ponad 100.000 osób opuściło miasto udając się na brzeg morza. Władze zezwoliły nocować w publicznych parkach i ogrodach.

Klęska powodzi w Turkiestanie.

BERLIN. 23.VII. (A.T.E.) Według doniesień z Moskwy powódź w Turkiestanie sowieckim przybrała groźne rozmiary. Amur-Darja i inne rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając olbrzymie obszary. Władze sowieckie ogłosiły mobilizację ludności w celu zwalczania klęski powodzi. W akcji ratowniczej bierze udział wojsko. Liczba ofiar nie jest narazie ustalona, lecz według przypuszczeń sięga kilkuset osób.

Nowy lot Ameryka—Europa.

NOWY YORK. 23.VII. (Pat.). Kapitan Kingsford Smith ma dziś wieczorem w towarzystwie kapitanów Saula i Johna Stannage odlecieć do Europy.

Odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Poznaniu.

POZNAŃ, 23.7. (Pat). W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Poznaniu uroczyste odsłonięcie pomnika Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Pomnik stanie na dziedzińcu cytadeli poznańskiej.

Powrót min. Kwiatkowskiego.

WARSZAWA, 23-7. (Pat). Dziś rano powrócił z podróży do państw skandynawskich p. minister przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski w towarzystwie dyrektora departamentu morskiego p. Nosowicza. Na dworcu głównym witali p. ministra podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Kożuchowski, szef protokółu dyplomatycznego Romer, przedstawiciele poselstw norweskiego, szwedzkiego i duńskiego oraz wyżsi urzędnicy M. P. i H.

Minister Zaleski odznaczony wielką wstęgą orderu Leopolda.

WARSZAWA, 23.7. (Pat). J. K. M. król Belgów Albert nadał p. ministrowi spraw zagranicznych Augustowi Zaleskiemu wielką wstęgę orderu Leopolda. Z tej okazji nastąpiła wymiana depesz pomiędzy p. min. Zaleskim a ministrem spraw zagranicznych Belgji p. Hymansem.

Przyjazd belgijskiego min. komunikacji.

POZNAŃ. 23.7. (Pat). Dziś o godz. 1.45 przyjechał do Poznania pociągiem—luxem przez Zbąszyń belgijski minister komunikacji p. Maurycy Lippens wraz z posłem polskim w Bukareszcie p. Jackowskim i sekretarzem p. Cockiem.

Do Zbąszynia towarzyszył ministrowi belgijskiemu w podróży dyrektor okręgowych kolei państwowych w Poznaniu inż. Ruciński. Na dworcu w Poznaniu zjawił się celem powitania gościa p. min. komunikacji inż. Kühn, który w tym celu przybył dziś rano do Polski oraz p. wiceminister przemysłu i handlu Doleżal.

P. min. Lippens w towarzystwie p. min. Kühna zwiedzał w godzinach popołudniowych wystawę. W nocy obaj pp. ministrowie odjechali wraz z otoczeniem do Warszawy.

Rumunja weźmie udział w konferencji ministrów rolnictwa.

PRAGA, 23-7. (Pat). Dzisiejsza prasa popołudniowa donosi, że rumuńska rada ministrów postanowiła udział Rumunji w proponowanej przez Polskę konferencji ministrów rolnictwa.

Bezrobocie zmniejsza się.

WARSZAWA, 23-7. (Pat). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy stan bezrobocia na dzień 19 lipca r. b. wynosi 198.748 osób. W stosunku do ubiegłego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 2.886.

„Dziennik Urzędowy Izb Lekarskich".

WARSZAWA, 23.7. (Pat). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadamia, iż z dniem 1 lipca r. b. zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej rozpoczął wydawanie „Dziennika Urzędowego Izb Lekarskich". Pismo to wychodzić będzie pierwszego każdego misiąca i zawierać będzie komunikaty i uchwały wszystkich izb lekarskich w Polsce, wyroki sądów izb, zawiadomienia o wolnych posadach oraz wszelkie wiadomości, mające związek z życiem lekarskiem

Nie na granicy polsko-niemieckiej, a w samych Niemczech.

KRÓLEWIEC, 23.VII. (A. T. E.). Generał von der Goltz zamieszcza na łamach „Ostpreussische Zeitung" artykuł poświęcony możliwości wybuchu nowej wojny europejskiej. Zdaniem autora, zarzewie wojny tli na granicy polsko-niemieckiej. Polska nie ukrywa się z zamiarami agresywnemi wobec Niemiec, a w razie wojny może liczyć na pomoc Francji i Czechosłowacji. Dla tych powodów Niemcy winne politykę swoją zwrócić ku Anglji i Włochom a przedewszystkiem w kierunku Rosji, z którą Niemcy łączy wspólne niebezpieczeństwo ze strony Polski.

Skutki „piatiletki".

MOSKWA, 23-7. (Pat). Z powodu braku surowca fabryki włókiennicze w Moskwie mają być nieczynne w ciągu dwóch i pół miesięcy.

Wielkie trzęsienie ziemi we Włoszech.

Olbrzymia panika. — Setki zabitych i rannych. — Moc budynków legło w gruzach. — Trzęsienie ziemi w Rzymie. — Rzym obawia się nowych wstrząsów. — Przygnębienie we Włoszech.

POTENZA, 23.VII. (Pat). Dziś w nocy o godz. 1.12 odczuto tu silne trzęsienie ziemi o wahaniach poziomych i pionowych, które trwało 14 sek. Trzęsienie nie wyrządziło żadnych szkód, ani nie pociągnęło ofiar w ludziach w Potenzie, Materze i okolicznych miejscowościach,

Zdaje się natomiast, że są ofiary w ludziach w Barilo, gdzie trzęsienie ziemi wyrządziło szkody.

W Neapolu odczuto trzęsienie o wahaniach poziomych o godz. 1.06. Część jednego z pałaców pod wpływem wstrząsów zawaliła się, zabijając dwie osoby i raniąc pięć.

Wskutek zawalenia się piątego piętra innego domu jedno dziecko poniosło śmierć, 5 zaś zostało rannych.

NEAPOL, 23.VII. (Pat). Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło miasto, było niezwykle katastrofalne. Ciemności opanowały miasto, wywołując olbrzymią panikę. Tysiące mieszkańców uciekło z miasta na okoliczne pola. Więźniowie usiłowali zbiec z więzienia. Przybycie karabinierów przywróciło spokój. Zorganizowano natychmiastową pomoc. Ilości ofiar dotychczas jeszcze nie ustalono.

RZYM, 23.VII. (Pat). (Stefani). Według ostatniej wiadomości, centrum wstrząsów sejsmicznych znajdowało się pomiędzy Melfi, Ariago i Publia. Bardzo silnie ucierpiały okolice Potenzy. W Melfi jest 100 zabitych i kilkuset rannych, w Rapallo — 20 zabitych i 20 rannych, w Rio-Nero — 11 zabitych i 50 rannych. W okolicach Campo Basso, Matera i Bari ofiar niema. Natomiast w okolicach Benevento poniosło śmierć 12 osób i jest 40 rannych. W okolicach Salerno zginęły 3 osoby. W okręgu Foggia znaleziono dotychczas 3 trupy i wielu rannych. W samym Neapolu 3 osoby zostały zabite, 20 odniosło rany. Bardzo wiele domów runęło w gruzy. Jeszcze większa ilość budynków bardzo ucierpiała.

RZYM, 23.VII. (Pat). Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło dzisiejszej nocy prowincje włoskie: Campania, Basilicapa i Pubiia, pociągnęło za sobą liczne ofiary w ludziach. Centrum wstrząsów znajdowało się w okolicach wygasłego wulkanu, Vulturo. Wszystkie miejscowości, położone wpobliżu tego wulkanu liczą setki zabitych i rannych. Trzęsienie ziemi trwało od 10 do 15 sek. W Neapolu wstrząsy powtarzały się trzykrotnie. Wszędzie ludność ogarnęła panika. Grozę sytuacji powiększyły ciemności, utrudniając akcję ratunkową.

W Rzymie trzęsienie ziemi trwało 3 sek. i miało charakter łagodny. W całych Włoszech panuje przygnębienie tem bardziej, że istnieje obawa dalszych wstrząsów.

Liczba ofiar. — Przerwanie komunikacji. — Akcja ratunkowa.

RZYM, 23.VII (Pat). W dalszym ciągu napływają szczegóły tragicznego przebiegu trzęsienia ziemi w południowych Włoszech. Liczbę zabitych obliczają na ponad 200 osób, rannych—około 500. Z wielu miejscowości dotąd brak danych.

Pomimo zarządzonej natychmiastowej pomocy ze strony rządu i włoskiego Czerwonego Krzyża, sytuacja jest w dalszym ciągu poważna. Do wielu miejscowości z powodu uszkodzenia mostów trudno się dostać. Tragizm sytuacji powiększał fakt, że w centrum trzęsienia wstrząsy powtarzały się aż do rana. Podkreślić należy niezwykle szybkie zorganizowanie akcji ratunkowej, bowiem już w trzy godziny po katastrofie nadjechały pierwsze pociągi ratownicze. Na miejsce katastrofy dzisiaj rano udał się prezes Czerwonego Krzyża oraz wiceminister robót publicznych, którzy co godzinę informują rząd o przebiegu akcji ratowniczej.

W wielu miejscowościach cały szereg budynków został uszkodzony. W Salerno pod Neapolem runął dach kadedry św. Mateusza, wzniesionej w 1070 roku. W Rionero i Ripacandida runęły kościoły. W Melfi zawaliła się część słynnego zamczyska z czasów Fryderyka II oraz schronisko dla dzieci, gdzie znaleziono trupa kobiety, podtrzymującej belki, aby osłonić troje dzieci od niechybnej śmierci.

Papież, powiadomiony o katastrofie, postanowił natychmiast oddać do dyspozycji kurji biskupiej w Melfi niezbędne środki ratunkowe. Korpus dyplomatyczny złożył rządowi wyrazy współczucia.

Kondolencje Pana Prezydenta i min. Zaleskiego.

WARSZAWA, 23-VII. (Pat.). — W związku z katastrofą trzęsienia ziemi we Włoszech wysłane zostały do Rzymu następujące depesze:

Do Jego Królewskiej Mości Wiktora Emanuela III, Króla Włoch. Głęboko wzruszony straszną katastrofą, która świeżo nawiedziła kilka tak pięknych prowincyj włoskich, proszę Waszą Królewską Mość, aby zechciał przyjąć ode mnie wyrazy jak najżywszej kondolencji i aby zechciał wierzyć, iż cały naród polski przyjmuje żywy udział w żałobie narodu włoskiego. *(—) Ignacy Mościcki.*

Do Jego Ekscelencji Pana Dino Grandi, Ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Włoskiego. Dowiedziawszy się z żywem wzruszeniem o strasznej klęsce, która tyle zniszczenia sprawiła w kilku okręgach Włoch, proszę Waszą Ekscelencję, aby zechciał przyjąć jak najszczersze kondolencje rządu polskiego, który przyłącza się z całego serca do żałoby narodu włoskiego. *(—) Zaleski.*



Imponujący gmach szpitala „Przemienienia Pańskiego" przy ul. Zygmuntowskiej w Warszawie, który ukończony będzie i oddany do użytku jeszcze w roku bieżącym.

Ulewy i powodzie w Anglji.

LONDYN, (A.T.E.). 23.VII. W ciągu ostatnich dwóch dni w różnych częściach Anglji spadły obfite deszcze. W środkowej i wschodniej części Anglji, ulewne deszcze padały bez przerwy w ciągu 30 godzin wyrządzając poważne szkody. W hrabstwie Lincolnshire wiele domów stoi pod wodą i pola wyglądają jak jeziora.

Skradzionego Van Dycka odnaleziono.

LONDYN, (A.T.E.). 23.VII. Dzienniki donoszą, że skradziony 4 lipca z pałacu lorda Klarendona obraz Van Dycka został wczoraj znaleziony przez detektywów w pewnem mieszkaniu prywatnem w Londynie. Gospodarz mieszkania został aresztowany.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU WYZWOLENIA WILNA.

Związek Wyzwolenia Wilna powstał w 1925 r. W tymże roku liczył 14 oddziałów, w 1926 — 28 oddz., 1927 — 76, 1928 — 158, 1929 — 205, zaś w 1-em półroczu r. b. — 225 oddziałów. Liczba oddziałów wciąż wzrasta. Podobnież liczba członków rzeczywistych (z 340 w 1925 r. na 12.000 w 1930 r.), nie licząc ich rodzin. Związek wydał dotychczas przeszło 40 wydawnictw, w postaci broszur, odezw i książek. Ostatnio np. wydał Związek książkę p. t. „Gołgota Wileńska", o przeszło 600 str. druku. Książka, ozdobiona licznemi ilustracjami, obejmuje okres 1919—1928 r. i ma wykazywać rzekomą martyrologję litewską z powodu Polski.

Zgon W. Szymanowskiego.

We wtorek zmarł po krótkiej chorobie Wacław Szymanowski, artysta-malarz i rzeźbiarz, twórca pomnika Szopena.

Umarł jeden z najznakomitszych artystów polskich, który wsławił imię swoje daleko poza granicami kraju naszego.

Zmarły był jednym z tych, co wysoko nieśli sztandar sztuki narodowej, wierzyli w szczytność powołania, w kapłaństwo zawodu artysty.

Wacław Szymanowski urodził się w 1859 roku w Warszawie. Tutaj ukończył gimnazjum klasyczne, poczem wyjechał zagranicę. Studja artystyczne odbył w Paryżu i Monachjum. W ostatnich latach mniej malował, jednak z okresu, w którym poświęcał się malarstwu, pozostał szereg cennych jego prac, jako „Carmen" (portret artystki opery, Hermanówny), „Pierotkę", „Kłótnię huculów", „Modlitwę", (tryptyk), „Tkacza", „Upał", „Z kościoła". W dziedzinie rzeźby wyróżnić trzeba wystawiane w „Zachęcie" prace: „Wiatr", „Śmiejące się fale", „Leśna dziewczyna", „Macierzyństwo", „Karyatyda". Jego również dziełem jest projekt odsłoniętego w 1903 r. w Krakowie pomnika Artura Grottgera. Ostatniem dziełem zmarłego, które związało jego imię z Warszawą na długie szeregi lat jest pomnik Fryderyka Chopina.

Sprawa pomocy dla prowincyj wschodnich.

BERLIN, 23-VII. (Pat.). — Według informacji prasowej, ministerstwo wyżywienia i rolnictwa, na czele którego stoi dr Schille, zamierza opublikować znaczną część ustawy o pomocy dla prowincyj wschodnich Rzeszy w drodze dekretu i natychmiast po opublikowaniu przystąpić do zrealizowania go. Chodzi tu mianowicie o punkt ustawy, gdzie jest mowa o moratorjum dla obciążonych długami majątków ziemskich na terenach wschodnich w celu uchronienia ich od sprzedaży w drodze licytacji.

Wypadki na pograniczu persko-tureckiem, a Sowiety.

MOSKWA, 27.7. (Pat). Jak widać z głosów prasy, ostatnim wydarzeniom na pograniczu persko-tureckiem, polityczne koła sowieckie przypisują duże znaczenie. Prasa moskiewska dowodzi, że powstanie Kurdów zorganizowane zostało przez słynnego pułkownika Lawrence z angielskiego Intelligence Service. Dzienniki przypuszczają, że „ręka imperjalistów sięga po naftę sowiecką i przygotowuje napad na Kaukaz".

Wycieczka amerykańskich sfer gospodarczych do ZSSR.

MOSKWA, 23-7. (Pat). W drugiej połowie sierpnia spodziewany jest przyjazd do Moskwy wycieczki amerykańskich sfer gospodarczych. Organizacją tej wycieczki zajmuje się już od wiosny amerykańsko-rosyjska izba handlowa. Według ostatnich wiadomości, dotychczas zgłosiło swój udział w wycieczce 50 osób.

Fatalne żniwa w Z. S. S. R.

RYGA. (A.T.E.). „Prawda" zamieszcza alarmujące doniesienia o przebiegu żniw, które w południowych częściach Z. S. S. R trwają czwarty tydzień. Na północnym Kaukazie, oraz na Ukrainie południowej sprzątnięto zaledwie trzecią część urodzajów. Powszechnie odczuwa się dotkliwy brak żniwiarek i inwentarza żywego. Zanotowano wypadki napadów miejscowych włościan na pracujących w polu członków komun rolnych. W okręgu Stawropolskim i na Kubaniu ludność miejscowa teroryzuje komuny rolne, grożąc śmiercią każdemu komuniście, któryby przystąpił do sprzątnięcia zboża. W Stanicy Nowokursańska sąd sowiecki skazał dwóch Kozaków na pięć lat ciężkiego więzienia za pogróżki wypowiedziane pod adresem miejscowej komuny rolnej.

Antysemityzm wśród robotników leningradzkich.

RYGA. 23.VII. (A. T. E.) „Krasnaja Gazieta" donosi o wzmagającym się antysemityzmie wśród robotników w Leningradzie. W fabryce „Marksist" robotnicy rozebrali do naga robotnika Żyda Muchasa i wysmarowali go smołą. Prześladowania Żydów zanotowano również w innych fabrykach i przedsiębiorstwach leningradzkich.

Estonja zamierza podnieść cło na cukier.

Komitet Celny estoński opracował projekt nowej taryfy celnej. M. in. projekt ten przewiduje podwyższenie stawki celnej na cukier z 12.41 na 15 estońskich centów za 1 kg.

Podwyżka ta mogłaby wpłynąć ujemnie na wywóz cukru z Polski do Estonji. W r. 1929 Polska wywiozła do Estonji 81.850 q. cukru na sumę 4.070.000 zł.

Miedzynarodowa Wystawa Higjeniczna 1930 r. w Dreznie.

(Korespondencja własna).

Drugą już międzynarodową wystawę higjeniczną organizują Niemcy. Pierwsza — w r. 1911, również w Dreznie, powstała dzięki inicjatywie jednostki, która potrafiła przełamać bierność i sceptycyzm społeczeństwa, zjednać dla swej oryginalnej w założeniu idei grono wybitnych fachowców, prasę, samorząd Drezna i rządy państw Rzeszy. Był to bogaty przemysłowiec drezdeński, Karol August Lingner. Jego ideą było urządzenie wystawy higjenicznej i stworzenie stałej instytucji w rodzaju muzeum, których zadanie polegałoby głównie na propagandzie kultury higjenicznej, propagandzie opartej na nowoczesnych zdobyczach wiedzy i techniki, a zwalczającej przesądy i zabobony, szerzącej zaufanie szerokich mas społeczeństwa do wiedzy i sztuki lekarskiej i krzewiącej zasady higjeny ciała i ducha.

Projekty Lingnera, zakrojone na wielką skalę, spotykano sceptycznie: prorokowano nieziszczalność idei i niepowodzenie wystawy. Mimo to Lingner, dzięki swej energji i stosunkom, oraz dużym ofiarom z własnej kieszeni, osiągnął cel pierwszy — w r. 1911 otworzono międzynarodową wystawę higjeniczną w Dreznie; zwiedziło ją przeszło 5 miljonów osób, czysty zysk wyniósł miljon zgórą marek. Po wystawie zostało dużo eksponatów, które stały się podstawą do tworzenia muzeum. Tu jednak poszło Lingnerowi trudniej. Wojna wszechświatowa, spadek marki niemieckiej, tamują rozwój muzeum; śmierć Lingnera w r. 1916, dalsza dewaluacja marki stwarzają dla egzystencji muzeum niezmiernie trudne warunki. Mimo to następcy Lingnera nie szczędzą wysiłków, muzeum stopniowo rozwija swą działalność i w okresie od r. 1919 do 1927 poszczycić się może olbrzymim sukcesem: w 580 miastach niemieckich urządza swe wystawy; liczba zwiedzających je sięga przeszło 6 miljonów; zagranicą 37 wystaw z 2 miljonami zwiedzających daje świadectwo żywotności idei Lingnera i działalności muzeum.

Dzień otwarcia obecnej wystawy (17 maj) był również dniem otwarcia Niemieckiego Muzeum Higjenicznego w nowym dużym gmachu i dniem nowego triumfu idei Lingnera. Muzeum stanowi jądro wystawy, zajmuje przestrzeń, której powierzchnia wynosi przeszło 5400 metrów kwadratowych. Teren całej wystawy wynosi 40 hektarów, z tego 46 tysiący metrów kwadratowych zajmują budynki wystawowe.

Nie mogę oczywiście podać tu szczegółowego opisu eksponatów w poszczególnych pawilonach, ograniczę się do pobieżnego szkicu swych wrażeń.

Wystawa nosi nazwę międzynarodowej. Poza Niemcami 20 państw i 7 organizacyj międzynarodowych posiadają swe hale wystawowe. A więc: Anglja, Argentyna, Austrja, Chili, Czechosłowacja, Danja, w. m. Gdańsk, Holandja, Japonja, Italja, Jugosławja, Litwa, Meksyk, Norwegja, Rumunja, Stany Zjednocz., Am. P., Szwajcarja, Szwecja, Turcja i Z. S. S. R. Z organizacyj międzynarodowych biorą udział: Niemiecka Ewangelicka Misja Lekarska, Misja Katolicka, Mormoni (Kirche Jesu Christi der Heiligen der Letzten Tage), OZE=TOZ, Międzynarodowe Biuro Pracy, Sekcja Higjeny Ligi Narodów, Liga Czerwonych Krzyży. Mimo to wystawa zupełnie nie robi wrażenia międzynarodowej.

Poszczególne państwa wystąpiły bardzo skromnie, widocznie wystawiały tylko to, co mają najlepszego. Żadne z nich nie zobrazowało całokształtu swej pracy i zadań na polu higjenicznem. Starannie urządziła swą wystawę Austrja, podając duży materjał z dziedziny ubezpieczeń społecznych, zapobiegania chorobom zawodowym i nieszczęśliwym wypadkom podczas pracy. Na wyróżnienie zasługuje Turcja, która dość dokładnie zobrazowała blisko 14-letnią pracę na polu zdrowia publicznego. Dość starannie wystawiła swą działalność kulturalno-higjeniczną Litwa, aczkolwiek działalność ta sądząc z eksponatów jest bardzo skromna; w hali litewskiej rzuca się w oczy duży malowany portret Litwinki w barwnym ładnym stroju narodowym; na stole, gdzie jest b. szczupła kolekcja bieżącego piśmiennictwa lekarskiego, widzimy prospekt kurortu Birsztańskiego oraz album widoków Wilna (z fotografij Bułhaka). Na wzmiankę zasługuje hala Z. S. S. R. Panuje w niej istny chaos wystawowy. Ściany, sufity pozawieszane fotografjami, diagramamami, świetlnemi obrazami, na ladach wystawowych niezliczona moc najrozmaitszych eksponatów.

W dziale odżywiania widzimy, między innemi, szeregi półmisków i talerzy z przygotowanemi potrawami (oczywiście wszystko to sztuczne), próbki mięsa czerkaskiego, najrozmaitsze ryby, pieczywo, wyroby cukiernicze, kwas „Narzan", wody mineralne z rozmaitych miejscowości. Poza tem — dużo materjału statystycznego z najrozmaitszych dziedzin zdrowia publicznego, typy ludów, zamieszkujących Rosję Sowiecką, ich byt, ich komunistyczne nastawienie. Sporo danych z dziedziny ubezpieczeń społecznych, zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom podczas pracy, higjena pracy, walka z chorobami zakaźnemi, i t. p. Wszystko jest obliczone na efekt i na propagandę ustroju komunistycznego.

Z organizacyj międzynarodowych na osobną wzmiankę zasługują Misje, zwlaszcza Ewangelicka (Deutsche Ewangelische Aerztliche Mission). Działalność tej Misji datuje się od r. 1732 r. Widzimy tu, w jak ciężkich warunkach pracują na polu kultury higjenicznej i lecznictwa owe Misje. Terenem ich działalności są kraje egzotyczne Afryki, Indje, Chiny. Oprócz lecznictwa i zapobiegania chorobom Misje uprawiają z dość dużem powodzeniem propagandę kulturalno-higjeniczną.

Niemiecki dział wystawowy jest imponujący. Niemcy przytłaczają na wystawie ogromem przestrzeni hal, eksponatami dobrze dobranemi oraz techniką wystawową.

Niemiecka wystawa higjeniczna rzeczywiście przemawia i do laika i do specjalisty. Nic dziwnego — Niemcy przodują całemu światu w dziedzinie higjeny. Ich wystawę opiszę w oddzielnym liście.

Naogół nie widać na wystawie ożywienia, z rana szczególnie ruch jest wprost nikły, ku wieczorowi zbiera się niekiedy dość dużo publiczności, ale obcokrajowców jest bardzo mało.

Aleksander Safarewicz.

Drezno, 15 lipca 1930 r.

Tragiczne zakończenie uroczystości nadreńskich.

BERLIN, 23.7. (Pat). Wczorajsze uroczystości w Koblencji, z okazji ewakuacji, zakończyły się bardzo tragicznie.

Gdy wielkie tłumy publiczności przechodziły przez wąski most pontonowy na Renie pod Neundorf, w kierunku zamku w Ehrenbreitenstein, gdzie odbywała się uroczystość, nagle most się załamał, a znajdujący się na nim ludzie spadli do wody. Tylko niewielu osobom udało się uratować. Do godz. 12 w nocy wydobyto 24 trupy.

Szczegóły katastrofy.

BERLIN, 23.7. (Pat). Donoszą z Koblencji, że dotychczas wydobyto 37 trupów do godz. 3 w nocy. 10 osób odniosło lekkie rany. Straż ogniowa przybyła w 10 min. po wypadku na miejsce katastrofy, Zjawili się również w znacznej ilości policjanci, znajdujący się wpobliżu dla utrzymania kordonu i oświetlali miejsce katastrofy pochodniami.

Wkrótce znalazły się na miejscu wypadku liczne brygady ratunkowe z długiemi hakami i drągami dla przeszukiwania dna łafy. Rannych odwieziono karetkami pogotowia do pobliskiego szpitala. Na moście podczas wypadku znajdowała się sanitarjuszka z grupą uczenic. Wszystkie wpadły do wody.

Dotychczas wydobyto 6 dziewcząt, które utonęły.

Na miejscu wypadku zjawili się pruski minister opieki społecznej, nadburmistrz miasta i prezydent policji.

Katastrofę przypisać należy temu, że lekki most nie był zbudowany dla ruchu publicznego. Przeszukiwania rzeki trwają nadal, Ciała zmarłych w tak tragiczny sposób przewieziono do hali gimnastycznej koszar oddziału łączności, aby tam dokonać ich rozpoznania. Koszty pogrzebów przyjęło na siebie miasto.

BERLIN, 23.VII. (Pat). W dalszym ciągu donoszą z Koblencji, że władze liczą się tem, że liczba zatopionych zwiększy się jeszcze znacznie, głębokość bowiem rzeki w tem miejscu wynosi 6 metrów.

Wielkość katastrofy spotęgowana została głębokiemi ciemnościami nocy i paniką, która ogarnęła tłum, co pociągnęło za sobą, że jeden chwytał się drugiego i razem wpadali do rzeki.

Po otrzymaniu wiadomości o nieszczęściu, prezydent policji w Koblencji wydał natychmiast zarządzenia, wstrzymujące wszystkie uroczystości w okręgu Koblencji.

Liczba ofiar katastrofy.

BERLIN, 23.VII (Pat). Z Koblencji donoszą, iż wśród ofiar strasznej katastrofy załamania się mostu, jaka wydarzyła się tam ubiegłej nocy, znajduje się 13 mężczyzn, 18 kobiet, oraz czworo dzieci.

Żałoba w Trewirze.

BERLIN, 23.VII. (Pat). Z Trewiru, dokąd dziś miał przybyć na uroczystości prezydent Hindenburg, donoszą, iż wiadomość o strasznej katastrofie wywarła silnie wrażenie.

Wielu mieszkańców Trewiru nic jednak nie wie jeszcze o tragicznem zajściu i nadal oczekuje przybycia prezydenta Hindenburga i wielkich uroczystości, a miasto całe przybrane jest flagami, ponieważ niewiadomo, czy prezydent Hindenburg nie przybędzie dziś do Trewiru.

Uroczyście ozdobione m. Trewir i w głębokim smutku pogrążone m. Koblencja, które wywiesiło flagi, spuszczone do połowy masztu, stanowią wstrząsające przeciwieństwo. Również do m. Koblencji wiadomość o katastrofie nadeszła dość późno, gdyż miejsce wypadku znajduje się w stosunkowo dużej odległości od miasta.

Hindenburg przerwał swą podróż.

TREWIR, 23.VII. (Pat). Prezydent Rzeszy przerwał swą podróż po Nadrenji, oświadczając, iż wobec ogromnego nieszczęścia, które nawiedziło kraj, rezygnuje z odwiedzenia Trewiru i Akwizgranu.

Prezydent przyrzekł, iż weźmie udział w żałobnej uroczystości w Koblencji, poczem odjedzie do Berlina. Prezydent wyraził jednak nadzieję, iż niebawem będzie mógł odwiedzić Trewir i Akwizgran.

BERLIN, 23.VII. (Pat). Z Trewiru donoszą, że władze miejskie otrzymały zawiadomienie od prezydenta Rzeszy Hindenburga, iż naskutek strasznego nieszczęścia, jakiem dotknięte zostało m. Koblencja, nie jest on w stanie wziąć udziału w uroczystościach w Trewirze i Akwizgranie.

Z Koblencji donoszą, że prezydent Rzeszy wziął dziś tylko udział w posiedzeniu żałobnem na ratuszu, poczem natychmiast odjechał do Berlina.

Prezydent Rzeszy przejechał przez miasto zamkniętym samochodem około godz. 12 z ratusza na dworzec kolejowy, przez nikogo niespostrzeżony. Na ulicach miasta panował słaby ruch, nie było żadnych owacyj, okrzyków, ani szpalerów. Prawie niezauważany prezydent przeszedł w towarzystwie swego syna przez peron do swojego wagonu salonowego, który został dołączony do normalnie kursującego pociągu pomiędzy Koblencją a Kolonją.

Czy się uda?

POONA, 23.7. (Pat). Dwaj przywódcy odłamu umiarkowanego nacjonalistów hinduskich odwiedzili Gandhiego w więzieniu i rozmawiali z nim w ciągu czterech godzin, usiłując nakłonić go do zaprzestania akcji nieposłuszeństwa cywilnego. Jutro zamierzają oni odwiedzić Gandhiego raz jeszcze.

Zatonięcie barki, wiozącej robotników.

MOSKWA. (Pat.). W zatoce Sebastopolskiej wywróciła się barka, wiożąca robotników. 9 osób utonęło, a 32 osoby udało się uratować.

Dalszy list „Starego Warszawiaka" w „Liet. Żinios".

W odpowiedzi na zarzuty „Liet. Aidasa" i „Rytasa", wywołane pojednawczym w stosunku do Polski tonem „Listów warszawskich" zamieszczonych niedawno w „Liet. Żinios", zamieszcza organ ludowców litewskich nowy „List z Warszawy", podpisany przez „Starego Warszawiaka", List ten podajemy poniżej w streszczeniu:

Już w pierwszych latach niepodległości litewskiej ujawniło się w kraju znaczne zróżniczkowanie polityczne i wyznaniowe. Tem niemniej trudno było oczekiwać tak tendencyjnej i niezgodnej z faktami repliki na „Listy z Warszawy", na jaką pozwoliły sobie „Liet Aidas„ i „Rytas".

Za treść listów warszawskich odpowiada ich autor, nie zaś redakcja. Pozatem zgodzić się trzeba z wywodami „Liet. Aidasa" i „Rytasa" że Litwę, Niemcy i Rosję łączyć winny stosunki przyjazne. Nie należy jednak zapominać, że zarówno w Niemczech jak w Rosji może dojść do władzy prawica, co nie wróżyłoby dla Litwy nic dobrego.

Litwa powinna prowadzić „politykę litewską", nie zaś rosyjską, niemiecką, czy inną. Z drugiej jednak strony, niepodobna zapominać, że państwa bezpośrednio zainteresowane w Litwie, nie będą jej szczerze popierały. Udają one jedynie obrońców Litwy, a będą w rzeczywistości dążyły do jak największego jej wyzyskania. Polska też nie stanowi w tym względzie wyjątku,

Ktożby na Litwie nie chciał, by stosunki z Polską były dobre? „Nieprzejednany" Voldemaras pierwszy się z Piłsudskim „dogadał". Na pytanie: „Czy wojna?", odpowiedział: „pokój", wyrzekł się stanu wojennego, ustalił prowizoryczną granicę i z własnej inicjatywy zaproponował prowizoryczny pakt handlowy.

Dziwić się przeto należy obecnym pretensjom „Liet. Aidasa" i „Rytasa". Skoro się nie chce walki, co Litwa całemu światu publicznie wyznała, poco więc w takim razie karmi się młodzież litewską fałszywemi hasłami? I w jakiż sposób, jeżeli nie środkami pokojowemi, zamierza Litwa odzyskać Wilno, skoro wojny nie chce? Skądże więc złość „Liet. Aidasa" i „Rytasa?" Czy aby nie kole ich prawda w oczy? Oba pisma wspominają o projekcie Hymansa, zapominając, iż był on możliwy jedynie przed laty i że dziś już jest dla Polski nie do przyjęcia. Napróżno p. Paksztas dygnitarzom wileńskim projekt ów proponował. Nikt go poważnie nie traktował, mimo, że p. Paksztas brał rzecz całkiem poważnie.

W sprawie wileńskiej potrzeba polityki innej. Rozumieją to odpowiedzialni politycy litewscy, lecz boją się publicznie głosić to, co myślą i głoszą prywatnie. Chadecy pierwsi rozpoczęli z Polską układy. Czyżby już „Rytas" zapomniał o Kopenhadze i Lugano?

Wszystkie te sprawy należy rozpatrywać poważnie i sumiennie. Fałsz i niesumienność na nic się nie zdadzą.

Rozpoczęcie obrad międzynar. komisji współpracy intelektualnej.

GENEWA, 23-7. (Pat). Rozpoczęły się dziś obrady międzynarodowej komisji współpracy intelektualnej. Przewodniczącym został obrany p. Gilbert Murray (Anglja).

Wywóz grzybów w czerwcu rb.

W czerwcu r. b. z Polski wywieziono 20.000 kg. smardzy suszonych do Niemiec i Francji, oraz 500 kg. smardzy marynowanych do Niemiec.

Popyt na grzyby polskie na rynkach zagranicznych był dość duży, niestety dała się odczuwać dość silna konkurencja grzybów rosyjskich, wskutek czego cena spadła o około 20 cent. na 1 kg.



Śliczny widok, niezapomniany dla serca każdego Polaka: Ułani polscy grają fanfary przy wtórze warkotu motorów aeroplanowych, podczas parady wojskowej.

Przed dziesięciu laty,

Komunikaty Sztabu generalnego.

Z dnia 24 lipca.

Front Północno-Wschodni Próby kontrakcji z naszej strony, zmierzające do odzyskania linji Niemna, nie powiodły się. 1-a dywizja litewsko-białoruska dopiero dzisiaj o godz. 15-ej rozpoczęła odwrót z nad Niemna. Ponieważ wyprzedzające ją z prawa i z lewa dywizje nieprzyjacielskie nawiązały ze sobą łączność, została ona zupełnie otoczona w rejonie miejscowości Roś, na północ od Wołkowyska.

4-a armja w odwrocie wzdłuż szosy Słonim—Prużany.

Front Południowo-Wschodni. 6-a armja Nad Zbruczem, po wprowadzeniu do akcji nowych sił, w szczególności kawalerji, nieprzyjaciel po krwawych, cały dzień trwających walkach opanował o godz. 21-ej przedmieście Wołoczyska. Dwutygodniowa obrona tego przyczółka mostowego zjednała mu nazwę „polskich Termopil".

Husiatyn został odzyskany brawurową akcją płk. Welgnera.

Przebijająca się na Radziwiłłow 16-ta dywizja piechoty, w szczególności jej XXXV brygada, poniosła poważne straty. W ręku nieprzyjaciela pozostało 14 dział. Dowódca brygady, kilku oficerów sztabowych oraz szereg oficerów 42-go i 144-go pułku dostało się do niewoli.

Nad Styrem w armjach 2-ej i 3-ej bez zmian.

KARTKI Z PODRÓŻY.

II.

Przyjazd do Paryża. — Pierwsze wrażenia. — Pozory i rzeczywistość. — Symfonja świateł.

Druga i ostatnia noc w wagonie, gdy mdłe ciało wyprawia na wąskim skrawku ławki nadzwyczajne wprost ewolucje, aby ułożyć się do snu, urozmaicona jest dwukrotnie wizytą belgijskich żandarmów i francuskich celników. Ponieważ treść mojej walizki nie zagraża równowadze budżetowej (dział: dochody celne!) żadnego z zaprzyjaźnionych państw, ze spokojnem sumieniem poddaję swój bagaż auskultacji rewidentów. Ceremonjał rewizji odbywa się szybko i sprawnie. Ukradkiem, niby odniechcenia ręka celnika przesuwa się wzdłuż mojego płaszcza, wiszącego przy ławce, i cofa się, z pewnością zawstydzona niewinnem ubóstwem literackich kieszeni. Zgrzytają hamulce i wagon zrywa się z miejsca.

Teraz powinienem wystylizować ustęp, poświęcony wrażeniom z ostatniego etapu drogi i przybycia do celu. To nic trudnego, droga utorowana, wzorki są gotowe: „Szare mgły poranne wlokły się nad przedmieściami Paryża, gdy zdyszany ekspres międzynarodowy, hucząc i sapiąc, wtaczał się pod szklane sklepienie Dworca Północnego. Zgiełk i podniecone głosy podróżnych zlewały się i t. d." Taki lub podobny opis znajdziemy z pewnością w każdej niemal powieści polskiej, której bohater wysłany zostaje na koszt autora do Paryża. A powieści takich zwłaszcza przed wojną ukazywało się u nas bardzo wiele. Należało bowiem do bon tonu w literaturze, aby bohaterowie powieściowi jeździli zagranicę i zachwycali się rozwlekle tem samem, czem swego czasu zachwycał się ich szczęśliwy twórca. Świetna to była sposobność do wypisania licznych stronic o Monnie Lizie „boskiego Leonardo" w Luwrze i o równie „boskiej Wenus z Milo". Mimo kataklizmu wojennego niewiele się zmieniło. Na własne oczy i okulary widziałem liczne grupki osób płci obojga, wysiadujące cierpliwie przed posągiem greckiej bogini i przed portretem włoskiej diwy. Ludzie ci szybko przebiegają inne sale muzeum, kierując się wprost do „szlagierów" Luwru. Poczem dotarłszy do upragnionego miejsca rozsiadają się wygodnie na anapie i... podziwiają. Podejrzewam, że są to przyszli bohaterowie polskich powieści. Taki gość może siedzieć godzinę przed Giocondą i z miną wniebowziętą zachwyca się. Dałbym dwa złote, aby dowiedzieć się, co w ciągu tej godziny dzieje się w duszy owego kontemplatora i co on sobie myśli. Możliwe, że nic nie myśli, że wpada w trans, czyli poprostu śpi z otwartemi oczami...

Są sale w Luwrze prawie zawsze puste. Niekiedy tylko kłusem przebiegnie przez nie stadko etranżerów, poganiane przez przewodnika. Poza tem cicho i pusto. Tak jest w sali waz greckich, w salach sztuki egipskiej. W niedzielę, gdy wstęp do muzeów jest bezpłatny, zwiedzają je Paryżanie i wogóle lautochtoni; spacerują po salach, otoczeni najbliższą rodziną i nie spiesząc się, dokładnie oglądają eksponaty. Mają przecież czas. Rok ma 52 niedziele. Zdążą zobaczyć więcej, niż najbardziej pracowici turyści. Szczęśliwi ludzie. „Bardzo wykształcony naród w tym Paryżu — powiada słusznie pewna dama z anegdotki — tam nawet kucharki mówią po francusku".

Mogę stwierdzić z całą stanowczością, że wbrew oczekiwaniom Paryżanie źle mówią po francusku. Przekonałem się o tem niejednokrotnie i osobiście, gdy policjant lub garson, nagabnięty przeze mnie najczystszą, bo skontrolowaną przez słownik, gramatykę i „rozmówki polsko-francuskie" — francuszczyzną, wybałuszał na mnie czarne oczy i uśmiechał się nieinteligentnie, wydając w odpowiedzi jakieś dźwięki, zgoła niepodobne do wzorowej pięknej mowy francuskiej, jaką słyszy się często w Wilnie na „środach literackich". Czasami ogarniała mnie czarna rozpacz! Ani rusz nie mogłem zrozumieć, dlaczego tego nie rozumiem. Bardziej świadomi tłumaczyli mi, że jest to „kwestja akcentu", i że trzeba dużo praktyki, by poznać nieomylnie, gdzie się kończy akcent, a zaczyna sens, lub odwrotnie... Ale uwagi te znacznie wyprzedzają kolejność moich rozważań, więc trzeba się znacznie cofnąć i zacząć od początku.

Początki w Paryżu (mam na myśli początkowe wrażenia) dalekie są od ideału, który każdy śmiertelnik wypiastował w sobie w związku z tym magicznym dźwiękiem: Paryż! Tyle się wciąż o tym mieście słyszy i czyta, że zanim się je pozna, zanim się ujrzy na własne oczy, narasta w wyobraźni wizja jakiegoś cudownego grodu, jakiegoś miasta z bajki, gdzie wszystko jest olśniewające, piękne, wzorowe, przepyszne i tak dalej. I z tą wizją przyjeżdża się do stolicy świata. Rzeczywistość jest inna — tak się przynajmniej wydaje, na pierwszy rzut oka, — więc do duszy przybysza zakrada się rozczarowanie. Cóż bowiem widzi? Zadymiony, brudny dworzec, a przed dworcem zadymione, brudne kamienice, zaśmiecony placyk, z którego wjeżdża w ulice, niezbyt różniące się od warszawskich, krakowskich, czy poznańskich. Nie widać ani takiego ruchu ulicznego, o którym tyle naopowiadali ci ludzie bywali, ani osławionej świetności miasta. Więc rozczarowanie rośnie. A jeszcze gdy połaskocze nozdrza ckliwy, mdły jak pot człowieka dawno niemytego, odór benzyny i gazoliny, spalanej przez samochody, odór tak typowy dla ulicy paryskiej, wtedy turysta dosłownie i w przenośni zaczyna kręcić nosem, i wzrusza ramionami: „To taki ma być ten Paryż? E, dajcie mi spokój". I jużby gotów zawrócić ku ojczystym rubieżom...

Lecz, o przyjacielu turysto! Jeżeli cię uczono w szkole, że nie powinieneś sądzić ani ludzi, ani wołu, ani osła po pozorach, przypomnij sobie tę naukę właśnie w chwili owego rozczarowania. Pamiętaj, że przybyłeś na stary dworzec, że to co widzisz, to właściwie przedmieście Paryża, że pora dnia jest bardzo wczesna. A przeto zajechawszy na kwaterę, kładź się spać, wypoczywaj po trudach 36 godzinnej jazdy i śpij aż do wieczora. Wieczorem siadaj do jakiego wehikułu i, zamknąwszy oczy, kaz się wieźć prosto na plac Concorde. Tam wysiądź, stań sobie pośrodku placu, na którejś z wysepek, przeznaczonych dla pieszych, i dopiero wtedy szeroko otwórz oczy, obejrzyj się wolno, wolniuteńko dokoła i spójrz przed siebie na oświetloną dwukilometrową perspektywę pól Elizejskich. Wtedy zobaczysz Paryż! Dostaniesz uderzenie pałką w łeb. Wszystkie superlatywy, jakie kiedykolwiek obiły się o uszy, gdy była mowa o tem mieście, odrazu znalazły usprawiedliwienie. Bo to, co się na tym placu i z tego placu widzi, jest naprawdę i wspaniałe, i olśniewające, i cudowne. Dookoła kilkaset latarń, przykrytych czarną kopułą nocnego nieba, jarzy się mlecznemi kulami, odbija się promieniście w lśniącym asfalcie, zaćmiewa i wysokie gwiazdy i światła w dalekich domach i światełka krążących tu samochodów. Asfalt zwłaszcza po deszczu wydaje się przezroczysty jak toń jeziora. I wydaje się, że to nie auta prześlizgują się po ulicy, ale jakieś czarne ćmy z błyszczącemi oczyma przelatują szybko i niemal bezszelestnie nisko nad wodą, zataczają w ciemności wielkie półkola, znikają gdzieś i znowu tu powracają, aby odlecieć wreszcie w odległą drogę ku Łukowi Tryumfalnemu, ledwo majaczącemu u kresu pól Elizejskich. A droga ta, ujęta w ramę srebrnofioletowych lamp, nie leży płasko, jeno łagodnem, pełnem niewysłowionego wdzięku falistem wygięciem wspina się nieco ku górze. Tę linję rysują miękko a wyraźnie światła łukowych latarń...

Nieco w lewo od tej drogi, w głębi poza placem tryskają w niebo fontanny świetlne na wieży Eifel. To reklama samochodów Citroen. Na 300 metrów w górę (bo taka jest wysokość wieży) wybiegają roje kolorowych świateł, kreślą na czarnej tablicy niebios zygzaki, ornamenty ruchome, litery — tworząc widowisko iście fantastyczne.

Napatrzywszy się na to do syta (to znaczy: do następnego wieczora), udajmy się na Wielkie Bulwary, aby ujrzeć drugą, niemniej wspaniałą, choć inną, część symfonji świateł Paryża. Tutaj ujrzymy orgję reklam świetlnych, światła neonowe, od których bolą oczy. Tutaj sklepy, kinematografy, kawiarnie starają się zaćmić — nie, to złe słowo: zaświetlić, zagłuszyć światłem i przechodnia i lokal swego konkurenta. Tu, na Wielkich Bulwarach, w ciągu jednego wieczora więcej, zapewne, spala się światła, niż w całej Warszawie w ciągu tygodnia. Ludzie chcą, żeby było jasno, pogodnie, wesoło, jaskrawo. Więc jest tak w rzeczywistości.

Podobno Berlin współczesny chce chociaż pod tym względem prześcignąć Paryż, ale, jak dotąd, nie udaje się to. Jest tam wspaniała oaza świateł: kawiarnia i kino „A m Z o o" na Kurfürstendamme, wszakże jest to wyjątek i naogół natężenie świateł ulicznych słabsze jest nad Sprewą niż nad Sekwaną.

Tadeusz Łopalewski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Skutki burzy na prowincji.

Panująca onegdaj burza w pogranicznych powiatach woj. wileńskiego i nowogródzkiego wyrządziła znaczne szkody w polu i ogrodach. Wskutek wielkiego gradu i deszczu zostało zniszczone w pow. wilejskim, mołodeczańskim i stołpeckim na przestrzeni 20 ha zboże i jarzyny. Od uderzeń piorunów spłonęło 12 gospodarstw, 2 strażnice K. O. P-u oraz poniosło śmierć 5 osób.

Napad rabunkowy na trakcie Oszmiana—Holszany.

Dnia 23 b. m. o godz. 5 m. 45 na trakcie z Oszmiany do Holszan mniej więcej w odległości 5 klm. od Oszmiany koło folwarku Osinówka nieznany osobnik napadł na przejeżdżających Swirskiego Lokima, Glazera Mejera i Garlesa Konstantego, wszystkich z Oszmiany i sterroryzowawszy ich rewolwerem, kazał oddać sobie pieniądze.

Zrabowawszy w ten sposób 100 zł., zabrał srebrny zegarek. Pieniądze i zegarek należały do Swirskiego. Po dokonaniu napadu bandyta polecił jadącym udać się w dalszą drogę, sam zaś zatrzymał następną furmankę, która w tej chwili nadjeżdżała.

Równocześnie napastnik dał strzał rewolwerowy w kierunku obrabowanych w celu zmuszenia ich do dalszej podróży. Jadący drugą furmanką osobnik o nieustalonem narazie nazwisku nie miał nic przy sobie i — został puszczony przez napastnika swobodnie. Po napadzie bandyta udał się w kierunku wsi Nowopole, gm. graużyskiej.

Na podstawie rysopisu, ustalonego przez obrabowanych, władze zarządziły natychmiast pościg za bandytą.

Tajemnicze zajście na pograniczu sowieckiem

Wczorajszej nocy w rejonie odcinka granicznego Lipienie koło Uszy na teren Polski usiłował dostać się na motocyklu osobnik w wojskowym mundurze „starszyny" sowieckiego. Nieznajomego koło wsi Lipienie zatrzymał patrol sowiecki, lecz wojskowy ów strzelił do strażników oraz rzucił granat ręczny. Korzystając z powstałego popłochu, nieznajomy prędko odjechał w kierunku granicy polskiej. Za uciekającym strażnicy oddali szereg strzałów, kilka kul przebiło opony motocyklu. Tajemniczy motocyklista pozostawił motocykl, sam zaś ukrył się w lasku granicznym. Wszelkie poszukiwania za zbiegiem nie dały żadnego narazie rezultatu.

LIDA

+ **Z pożarnictwa.** Dnia 20 lipca nastąpiło zakończenie „Tygodnia Przeciwpożarowego", zorganizowanego przez Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Lidzie. Pomimo niepomyślnego czasu, ze względu na rozpoczętą pracę w polach, tydzień ów z wyjątkiem tylko niektórych gmin przyniósł nadspodziewane wyniki. Celem należytego przeprowadzenia Tygodnia Przeciwpożarowego na terenie całego powiatu lidzkiego, wyłoniono specjalne komitety gminne i lokalne, które opracowały dokładnie program Tygodnia Przeciwpożarowego, dostosowany do miejscowych warunków. Szczególnie położono nacisk na wyjazdy straży pożarnych do tych miejscowości, gdzie jeszcze dotychczas nie zostały one zorganizowane i tam na miejscu zademonstrowano ćwiczenia pokazowe oraz zostały wygłoszone odczyty o akcji zapobiegawczej przy powstawaniu pożarów. Prócz tego we wszystkich gminach urządzono zbiórki, jako też z przy zakończeniu Tygodnia Przeciwpożarowego oraz powiększono ilość drużyn i alarmów. W ciągu tygodnia wszystkie oddziały straży otrzymały zezwolenia na urządzanie w dowolnej ilości imprez dochodowych.

W Lidzie na zakończenie Tygodnia Przeciwpożarowego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, podczas którego miejscowy ksiądz wikary wygłosił okolicznościowe kazanie, wskazując na bezinteresowną pracę strażaków w obronie zagrożonego mienia bliźnich, zachęcając przytem licznie zgromadzoną publiczność do okazywania jak najdalej idącej pomocy strażom pożarnym; kończąc swe przemówienie, błogosławił zbożną pracę naszych strażaków, którzy pilnie czuwają na swych posterunkach. Następnie odbyła się defilada, którą przyjął pplk. Kubin w otoczeniu członków Zarządu Okręgowego Związku, zaś straż Słobódzka urządziła kwestę uliczną. Po południu urządzono manewry strażackie, w których wzięły udział O. S. P. z Lidy i Słobódki. Straże przystąpiły do gaszenia pożarów improwizowanych w kilku miejscach miasta, które to pożary imitowano przy pomocy świec dymnych.

Po zlikwidowaniu pożarów, w których gaszeniu używano sikawki motorowej, należącej do L. O. P. P., straże późnym wieczorem udały się do swych remiz. W ciągu tygodnia straż Słobódzka wyjeżdżała kilkakrotnie do miejscowości położonych poza Lidą, przyczem instruktor pożarnictwa wyjeżdżał również kilkakroć, a w Ostrowli pod Lidą, po przeprowadzeniu ćwiczeń, wygłosił do miejscowej ludności odczyt o akcji zapobiegawczej przy powstaniu pożaru.

+ **Dalszy przebieg turnieju szachowego o mistrzostwo miasta Lidy.** W czwartej rundzie turnieju szachowego Kulje pokonuje bez większego wysiłku słabszego gracza Snowskiego, grającego partję włoską. Lidzki doskonale rozgrywa debiut Retiego z passywnie grającym Czerniakiem. W decydującym momencie białe nie wykorzystują ataku przeciwnika, wobec czego Czerniak ujął inicjatywę i w rezultacie wygrał partję. Partja Zajczyk—Kapliński nie zostaje rozegrana z powodu choroby Kaplińskiego. Wolnym od gry był Makariewicz.

W piątej rundzie ogólną sensację wśród licznie zgromadzonych widzów wzbudziła partja Zajczyk—Czerniak. Zajczyk zupełnie poprawnie rozegrał partję sycylijską, jednak wierny swemu zwyczajowi, ofiarował piona. Czarne ofiarę tę przyjmują, w wyniku czego wywiązuje się zacięta walka, w której Czerniak, grając flegmatycznie i solidnie, ujmuje inicjatywę, a wreszcie kończy świetnem zwycięstwem nad zaciekle się broniącym kombatantem. Partja Lidzki—Makariewicz miała natomiast przebieg zupełnie spokojny, w której Lidzki zupełnie poprawnie rozgrywa gambit hetmański. Makariewicz broni się zupełnie solidnie, wobec czego partję przerwano w pozycji prawdopodobnie remisowej. Partja Kulje—Kapliński rozegrana nie została z powodu choroby Kaplińskiego.

Niebywałą sensację wzbudziła dogrywana partja Kulje—Czerniak, w której Kulje (zawiedziony) niewielkie wywołanego gorszą partję z Czerniakiem, ale swoją świetną grą potrafił doprowadzić do wygranej.

Partja ta konkuruje do nagrody, uchodząc za najpiękniejszą partję w turnieju.

NOWOGRÓDEK

+ **Oddział „Federacji" w województwie nowogródzkiem.** W ostatnich dniach zorganizowany został w Baranowiczach wojewódzki zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na województwo nowogródzkie; po utworzeniu tego zarządu „Federacja" obejmuje organizacyjnie wszystkie województwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zebranie organizacyjne przybyli m. in. gen. Grzmot-Skotnicki oraz przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych.

Prezesem Federacji wojewódzkiej został rotmistrz Janusz Pfarherol, zaś do zarządu weszli przedstawiciele miejscowych oddziałów związków, należących do „Federacji".

DRUSKIENIKI

+ **Otwarcie schroniska turystycznego nad jeziorem Łot, koło Druskienik.** W ostatnich dniach odbyło się przy licznym udziale kuracjuszy uroczyste poświęcenie i otwarcie schroniska turystycznego nad jeziorem Łot, położonem w odległości 12 klm. od Druskienik. Schronisko to zostało wybudowane staraniem Towarzystwa Przyjaciół Druskienik i nazwane imieniem generała Aleksandra Litwinowicza, który jest prezesem tego ruchliwego towarzystwa.

NIEMENCZYN

+ **Utonięcie.** W rzece Zejmiana koło z. Sapieżyszki, gm. niemenczyńskiej, utonął pastuszek 9-cioletni Józef Walentynowicz, mieszkaniec maj. Jasino, gm. niemenczyńskiej.

Z POGRANICZA

Z Tumiłowicz donoszą, iż w miasteczku granicznem Chmielewie wybuchł groźny pożar. Całe miasteczko spłonęło.



Wzorowy żłobek dla dzieci robotników przy jednej z fabryk Monopolu Tytoniowego.

Teatr „Lutnia".

„Sąsiadka", komedja w trzech aktach Tadeusza Jaroszyńskiego.

Temat komedji bliźniaczo podobny do wątku granego w ubiegłym tygodniu „Dudka". Znowu — wzorowy małżonek, wystawiony umyślnie przez małżonkę na próbę wierności i nie wytrzymujący tej próby. Tylko, że autor francuski ślizgał się po wierzchu tej sytuacji, w pogoni za dowcipem, polski zaś autor „Sąsiadki" sprawę tę pogłębił nieco i dał jej kilka dramatycznych akcentów, które znakomicie wydobywa p. *Werniczówna*, zwłaszcza w II akcie. Właściwie—pierwsze dwa akty mają wyraźną tendencję do tragicznego zawikłania sytuacji, dopiero akt 3-ci rozwiązuje węzeł na wesoło, za pomocą dość naiwnego pomysłu i niebardzo klei się z ekspozycją. Bądź co bądź, jeżeli porównać (ze względu na podobieństwo intrygi) „Sąsiadkę" z „Dudkiem", wyższość niewątpliwie trzeba przyznać sztuce Jaroszyńskiego.

P. *Tarnowiczówna* z dużym wdziękiem i prostotą odegrała swą niewielką rolę, p. *Wasilewski*, jako Eustachy, dał dobrze wystudjowany typ „niebieskiego ptaka", p. *Żurowski* dobrze się czuł w roli szumiastego hreczkosieja. Jedynie p. *Kreczmar* zawiódł, co było tem bardziej widoczne wobec świetnie usposobionej jego partnerki, p. *Werniczówny*.

Zast.

Zarobki pracowników umysłowych w Polsce

Według danych Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, na ogólną liczbę 104,361 osób ubezpieczonych w tym zakładzie w dniu 31 grudnia 1923 r., poniżej 150 zł. miesięcznie zarabiało 14,2 proc. pracowników umysłowych, od 150 zł. do 250 zł.—35,8 proc. Wynika z tego, że 50 proc. pracowników umysłowych ubezpieczonych zarabiało poniżej 260 zł. miesięcznie. Dalsze zestawienie wykazuje, że od 560—720 zł. miesięcznie zarabiało 5,4 proc. pracowników umysłowych, powyżej zaś 720 zł. —7,1 proc.

—o—

Raj utracony.

Nie chodzi tu o arcytwór poezji brytyjskiej — Miltona „Raj utracony". To wspomnienie biblijnego raju wywołują opisy fantastycznych warunków przyrody, roślinności, a w związku z tem i bytowania człowieka w krajach egzotycznych.

Szczęśliwi mieszkańcy tych krain błogosławionych nie potrzebują ani siać ani orać, aby móc bez żadnego trudu wyżywić siebie i swoją rodzinę.

Bo i poco mieliby ci szczęśliwcy bawić się w skomplikowane zabiegi o zdobycie kawałka chleba, kiedy wielkie drzewa chlebowe dostarczają im gotowych bochnów chleba i to wagi około 14 kilo każdy — tyle bowiem waży smaczny owoc chlebowca, przypominający smakiem chleb.

Albo — drzewo melonowe w Ameryce poł., które posiada owoce bogate w cukier i w rodzaj mleka; z miąższu tych melonów przygotowuje się coś przypominającego smakiem mięso.

Mnogość i różnorodność palm o cudownych owocach wydzielających olej, cukier, mleko, wino — daje egzystencję szczepom, plemionom i narodom.

Np. w Chili... Nacina się pewien gatunek palmy, która daje w ciągu miesiąca około 400 litrów słodkiej substancji, a ta po zgęszczeniu zamienia się w 100 litrów palmowego miodu, zastępującego w zupełności cukier.

Żyć nie umierać!

W tych cudownych krajach „pieczone gołąbki" — same idą do gąbki!

Nie to co u nas. Czego nie posiejsz, nie uprawisz, nie skropisz potem własnej pracy, tego nie pożniesz, nie zbierzesz, nie będziesz spożywał!

Ba, i nietylko to!... Trzeba to, co się z ziemi, czy wogóle z pracy wydobędzie, schować także na dzień jutrzejszy, na zapas, na przyszłość, na zimę, na okres, kiedy albo ziemia odpoczywa i nie rodzi, albo kiedy my, ludzie, spracowani, starzy, niezdolni — nie możemy już pracować, odpoczywamy po trudach... Starość, jak zima w naturze...

A wtedy, aby nie zginąć z niedostatku, musimy mieć w zapasie — złote ziarno grosza, pieniędzy w śpiżarni pieniężnej narodu polskiego — w P. K. O.

Nie żyjemy i nie bytujemy w nieustannem lecie krajów egzotycznych, ale na smutnej i zimnej północy... Musimy ciężko pracować, z trudem chleb zdobywać, myślmy więc o długiej zimie naszego życia — i na tę zimę miejmy zapas plonu pieniężnego w P. K. O. Oszczędzajmy!

M. Cz.

Banda oszustów kolejowych zlikwidowana przez wydział śledczy P. P.

Przy pomocy urzędników kolejewych zuchwała banda okradała skarb państwa od pięciu lat.

Raz po raz opinja publiczna jest alarmowana ujawnianemi nadużyciami, których dopuszczają się funkcjonarjusze kolejowi, przyprawiający skarb państwa o kolosalne straty.

Obecnie wykryta została olbrzymia afera, zakrojona na szeroką skalę, która od pięciu lat prowadziła bez przeszkód cała zorganizowana banda, będąca w porozumieniu z urzędnikami kolejowymi.

Od dłuższego czasu konstatowano, iż zawartości przesyłek kolejowych ulegają tajemniczej metamorfozie.

Miast wartościowych towarów przesyłanych przez znane firmy znajdowano cegły, kamienie lub bezwartościowy papier.

W sprawie tej zadziwiał ten fakt, że opakowania takich paczek były zawsze całe i nie można było ustalić jakim sposobem bez naruszenia zewnętrznego przesyłki była zamieniona jej zawartość.

Kolej jednak prowadziła dochodzenie w swym zakresie i stojąc wobec faktu, którego zgłębić nie potrafiła, wypłacała poszkodowanym firmom odszkodowania idące w tysiące złotych.

Ostatnio władze kolejowe poruszone zostały nowym tego rodzaju wypadkiem.

Oto fabryka pończoch p. f. „Adolfa Grejlicha Sukcesorowie" w Aleksandrowie pod Łodzią wysłała pod adresem Banku Spółek Zarobkowych w Wilnie 7 skrzyń jedwabnych pończoch, wagi 350 klg., które bank miał wydać okazicielowi właściwego frachtu kolejowego, po wpłaceniu należności za towar w sumie 20.500 zł.

Okazało się jednak, że przesyłki te odebrała jakaś kobieta, która wraz z towarem ulotniła się.

Ponieważ przy tej sposobności władze kolejowe natrafiły na ślady ukartowanego oszustwa, przeto zwróciły się o pomoc do policji.

Sprawą energicznie zajął się Wydział Śledczy P. P. na m. Wilno i w wyniku żmudnej pracy ustalił, iż w grę tu wchodzi cała doskonale zorganizowana banda oszustów.

Przez wywiady ustalono, że do znanych firm polskich przeważnie w Warszawie zgłaszają się rzekomo kupcy, którzy dają znaczne zamówienia na towar, polecając go odesłać do Wilna, gdzie ma być opłacony za pośrednictwem banku.

Wpłacony zadatek w kwocie kilkuset złotych wystarcza oczywiście firmie by towar wartości kilku tysięcy przesłać pod wskazanym adresem i czekać na resztę należności ściągniętej od odbiorcy przez bank.

Jednakże ponieważ wbrew przewidywaniom, pieniądze nie nadchodzą, firma żąda zwrotu przesłanych paczek, które niewykupione leżą w magazynie kolejowym.

Towar wraca i tu dopiero firma konstatuje, że miast np. manufaktury, pończoch lub płótna znajduje się gruz, papier i t. p. bezwartościowe szmaty.

Pokrzywdzona firma występuje przeciwko kolei o straty, które oczywiście wobec stwierdzenia nadużycia zostają uregulowane.

Firma, po takiem załatwieniu sprawy, więcej losem przesyłki nie interesuje się, kolej zaś też zbytnio się tem nie przejmuje. Wszystko wraca do normalnego trybu, aż do nowej podobnej metamorfozy.

Wydział Śledczy jednakże postanowił zgłębić tajemnicę cudownego przeistaczania się drogiego towaru na śmiecie.

W wyniku drobiazgowego dochodzenia ujawniono na szeroką skalę prowadzoną aferę.

Okazało się, że po daniu zamówienia, członkowie bandy, którzy byli w porozumieniu z magazynierami na stacji w Wilnie, bacznie śledzili kiedy posyłka nadejdzie.

Wówczas magazynier względnie ekspedytor pozwalał obejrzeć przesyłkę i skopjować jej wymiary i opakowanie.

Po kilku dniach z Nowej Wilejki lub Landwarowa nadchodziła łudząco podobna do przesłanej poprzednio przesyłka.

Już dziełem urzędujących w magazynie urzędników było że nalepki z jednej paczki przechodziły na drugą, a po uskutecznieniu tego, zgłaszał się ktoś z autentycznym frachtem i najlegalniej odbierał towar.

W magazynie pozostawała ciągle paczka nadesłana poprzednio, która wreszcie wobec niewykupienia jej przez adresata, na żądanie firmy wysyłającej wracała.

Tu dopiero okazywało się, że miast drogiego zazwyczaj towaru znajdują się szmaty.

W wyniku dochodzenia już 10 b. m. Wydział Śledczy zaaresztował jednego z uczestników bandy w osbie niejakiego Izaaka Fiszera, który pełnił obowiązki ekspedytora zaś w dniu wczorajszym zaaresztowani zostali zdemaskowani w związku z tą aferą magazynierzy na stacji towarowej w Wilnie Eugenjusz Groński i Władysław Kwiek, obaj długoletni urzędnicy kolejowi w X-ym stopniu służbowym.

Dalsze śledztwo w tej sensacyjnej sprawie trwa.

Ustalono dotąd, że oszuści nadużyli następujące firmy: Józef Rychter, Warszawa, ul. Długa 50, Lewite i Żychliński, Warszawa, ul. Nalewki 28, Zakłady Żyrardowskie, Warszawa, ul. Tłomackie 1 oraz wspomnianą już wyżej Adolfa Grejlicha Suk-wie pod Łodzią.

KRONIKA

Czwartek 24 Lipca

Dziś: Kunegundy i Krystyny.
Jutro: Jakóba i Krzysztofa M.

Wschód słońca—g. 3 m. 44
Zachód „ —g. 19 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 23 VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 756
Temperatura średnia: + 15° C
„ najwyższa: + 17° C
„ najniższa: + 14° C
Opad w milimetrach: 4
Wiatr: zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: deszcz.

URZĘDOWA.

— **Powrót p. wojewody.** W dniu 23 bm. p. wojewoda wileński Raczkiewicz powrócił z terenu powiatu wilejskiego i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Wciąż bez zmian.** Jak się dowiadujemy, prowadzone bez przerwy rokowania z finansistami angielskimi w sprawie likwidacji pożyczki przedwojennej, zaciągniętej przez miasto w Londynie w roku 1913, dotychczas nie dały pożądanych rezultatów. Przy obecnym stanie pertraktacyj trudno jest przewidzieć, jak długo jeszcze potrwają rokowania i jaki ich będzie ostateczny wynik.

— **Pożyczka inwestycyjna.** W swoim czasie donosiliśmy, iż magistrat m. Wilna wszczął starania w Banku Gospodarstwa Krajowego o wyjednanie pożyczki w wysokości 1.200.000 złotych na zaspokojenie swych potrzeb inwestycyjnych. Jak się dowiadujemy, wobec pozytywnego wyniku starań pożyczka ta zostanie wkrótce zrealizowana.

— **Zjazd wojewódzki miast w Wilnie.** Według uzyskanych informacyj, Związek Miast Polskich przystąpił do organizacji wojewódzkiego zjazdu miast o charakterze gospodarczym. Zjazd wojewódzki odbędzie się w Wilnie w listopadzie r. b. Zadaniem zjazdu będzie omówienie kwestji gospodarczej celem wzajemnego zapoznania się z wynikami gospodarki i metodami pracy poszczególnych miast.

— **Przyrost ludności w Wilnie.** Według danych statystycznych w ciągu ubiegłych dwu miesięcy maja i czerwca rb. urodziło się w Wilnie 726 dzieci, z czego nieślubnych 114. Wśród urodzonych było 411 chłopców i 315 dziewcząt. W tymże okresie zmarło 612 osób. Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę i choroby zakaźne.

Powszechny spis ludności. Jak się dowiadujemy, powszechny spis ludności w Polsce odbędzie się nieodwołanie w 1931 roku.

Wobec tego Urząd Statystyczny przeprowadza już wstępne prace nad zorganizowaniem spisuludności.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Starania o przedłużenie okresu zasiłkowego dla bezrobotnych.** Fundusz Bezrobocia wystąpił ponownie do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie przedłużenia okresu zasiłków bezrobotnym. Mając na uwadze, że niebawem skończy się 17-tygodniowy termin zasiłkowy dla bardzo wielu bezrobotnych, okręgowe funudsze bezrobocia solidarnie występują o prolongatę okersu zasiłkowego do 26 tygodni.

Z POCZTY.

— **Korespondencja niedostatecznie opłacona.** Wobec mnożących się wypadków wydawania adresatom korespondencji nieopłaconej lub niedostatecznie opłaconej bez pobierania brakującej opłaty w podwójnej wysokości — Wileńska Dyrekcja Pocztowa wydała zarządzenie, polecające wszystkim podległym urzędom i agencjom ściśle przeglądać nadesłane do doręczenia przesyłki listowe, celem bezzwłocznego wydzielania przesyłek nieopłaconych oraz natychmiastowego oblepiania ich znaczkami dopłaty.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Odroczenia wojskowe dla słuchaczy zagranicznych zakładów naukowych.** Jak się dowiadujemy, na listę zagranicznych szkół wyższych, których słuchaczom przysługują podobne uprawnienia w dziedzinie służby wojskowej, co słuchaczom wyższych uczelni krajowych, wciągniętą została Wyższa Szkoła Budownictwa w Wejmarze (staatliche Bauchochschule, Weimar).

W ten sposób Polakom, studjującym w tej uczelni, przysługuje prawo do odroczenia służby wojskowej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Delegacja Związku Inwalidów Rz. P. u pana ministra Prystora.** Onegdaj udała się delegacja Zw. Inw. Woj. Rz. P. w osobach kpt. Wojciechowskiego i por. Ziembińskiego do p. min. Prystora, składając mu memorjał w sprawie leczenia inwalidów wojennych i ich rodzin przez Kasy Chorych.

Pan minister przyrzekł rozpatrzeć przedstawioną sobie sprawę na mającym się odbyć w krótkim czasie zjeździe Związku Kas Chorych w Warszawie.

— **Ze Zw. Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości.** W dniu 26 lipca b. r. Związek Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i woj. wileńskiego zwołuje zjazd przedstawicieli wszystkich miast kresowych w sprawie wykupu długo i wieczysto dzierżawnych gruntów.

Zjazd ten odbędzie się w lokalu Związku Wł. Śr. i Dr. Nier. m. Wilna przy ul. Magdaleny 4—1 o g. 18.

Jednocześnie sekretarjat Związku komunikuje, że w godzinach urzędowych od godz. 5—7 wiecz. codziennie prócz świąt udziela swym członkom porad prawnych, załatwia wszelkie podania i odwołania w sprawach sądowych, podatkowych i administracyjnych, oraz prowadzi administrację nieruchomości (zarząd domów), kupno i sprzedaż domów.

RÓŻNE.

— **Konkurs na prace z zakresu rolnictwa i leśnictwa.** Polska Akademja Umiejętności przedłużyła konkurs z fund. im. Wł. J. Fedorowicza na następujące tematy: 1. Analiza genetyczna jednej z rodzimych ras zwierząt domowych. 2. Zbadanie biometryczne ras jednego z polskich gatunków drzew leśnych.

Nagroda za najlepszą pracę na każdy temat wynosić będzie 3.000 zł. Nagrodzona praca staje się własnością Akademji. Prace opatrzone nazwiskiem autora lub też godłem z nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie nadsyłać należy do Akademji do dnia 30-go kwietnia 1931 r.

— **Zniesienie ograniczeń samochodowych w Gdańsku.** Jak się dowiadujemy, na skutek interwencji rządu polskiego, senat gdański postanowił znieść stosowane dotychczas na ternie W. M. Gdańska zarządzenie, zezwalające na pobyt samochodów z Polski bez żadnych opłat tylko w ciągu 45 dni rocznie. W przyszłości samochody obywateli polskich będą mogły przebywać na terenie W. M. Gdańska bez ograniczeń terminowych.

— **Wystawa rzemiosła i przemysłu ludowego w Równem Wołyńskiem.** Izba Rzemieślnicza w Wilnie otrzymała powiadomienie, iż w dniach od 31 sierpnia do 7 września 1930 r. w Równem Wołyńskiem odbędą się Targi Rówieńskie oraz Wystawa Rzemiosła i Przemysłu Ludowego.

Rzemieślnikom życzącym wziąć udział w Wystawie Rzemieślniczej, informacyj o Targach i Wystawie udziela Biuro Izby Rzemieślniczej w Wilnie (ul. Niemiecka Nr. 25), w godzinach urzędowych.

— **Umowy o naukę w rzemiośle.** Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie przypomina, iż na terenie miasta Wilna od dnia 1 sierpnia 1930 r. wszyscy rzemieślnicy winni zawrzeć ze swoimi terminatorami umowy piśmienne o naukę na blankietach przygotowanych przez Izbę Rzemieślniczą. — Rzemieślnicy Cechowi — przed Cechem, nienależący do Cechu — przed Izbą.

Dla prowincji termin zawarcia umowy został przedłużony do dnia 1 września 1930 r.

Niewykonanie powyższego pociągnie za sobą sankcje karne, przewidziane art. 192 — Ustawy Przemysłowej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś po raz trzeci ciesząca się wielkiem powodzeniem doskonała komedja T. Jaroszyńskiego „Sąsiadka".

Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia krotochwili B. Praxy „Jej chłopczyk".

Zniżki i bilety kredytowe ważne.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Ostatnio wystawiona rewja „Wilno miasto moich marzeń" zyskała ogólny poklask i uznanie publiczności.

Na piątek najbliższy kierownictwo rewji przygotowuje nowy interesujący program.

— **„Morskie Oko".** Jutro, w piątek 25-go oraz w sobotę 26 b. m. wystąpi w Teatrze Lutnia znakomity zespół warszawskiego teatru „Morskie Oko". W wykonaniu bogatego programu, składającego się z ostatnich nowości stołecznych, biorą udział Walter, Karlińska, Rylska, Hryniewicka, Kucharski i inni. Kierownictwo muzyczne objął Sterling. Conferencier W. Kucharski. Publiczność wileńska będzie miała rzadką sposobność usłyszenia szeregu prawdziwie artystycznych produkcyj, zarówno wokalnych jak i chereograficznych.

Bilety w kasie teatru Lutnia.

RADJO

CZWARTEK, dnia 24 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy z Warszawy, „Zwiedzajcie Pomorze". 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat Organizacyj Społecznych. 17.35: Odczyt i koncert z Warszawy. 19.00: Audycja dla dzieci, „kluski grubaska" — zradjofonizowana bajka Z. Rogoszówny. 19.25: Pogadanka radjotechniczna. 19.30: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.15: Odcinek powieściowy. 20.30: Koncert z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie. 21.30: Transmisja z Warszawy. Słuchowisko, komunikaty i muzyka taneczna.

PIĄTEK, dn. 25 lipca 1930 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Kom. meteorolog. 17.15: Program dzienny. 17.20: Kom. L. O. P. P-u. 17.35: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi Tadeusz Łopalewski. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00 „Świeże otwarcie sarkofagu Stefana Batorego na Wawelu" odczyt. 19.25: Audycja wesoła: „Pietrusia" skecz. 19.50: Program na sobotę i rozmait. 20.00: Transm. z Warsz. Pras. dzien. radj., koncert i komunikaty. 23.00: Gramofon.

KINA I FILMY

„POCAŁUNEK KOCHANKI".
(Hollywood).

Znów tytuł ni w pięć, ni w dziewięć, zupełnie nie związany z treścią filmu. A film jest bardzo ciekawy, nawet piękny. Henny Porten widziałem ostatni raz — w r. 1915 czy 16-ym. Niewątpliwie dużo straciła ze swojej ówczesnej subtelności, delikatności, świeżości wreszcie. To jej dawała wtedy młodość. Niemniej wszakże, zasadniczo pozostała ta sama. Ten sam ma czar uśmiechu jak i dawniej, tę samą, albo i większą jeszcze, potrafi wyrazić głębię uczucia jak przed 15-tu laty, a przytem piękna jest jeszcze bardzo.

Gdy patrzę na nią dziś, porównywuję nietylko ją obecną — z tamtą, której fotografje skupywałem kiedyś z przejęciem za chude sztubackie grosze. Myślę o kinematografji ówczesnej i dzisiejszej. Przypominam sobie ówczesną szarżę ekranu, ponure grymasy i gwałtowne gesty w co dramatyczniejszych scenach, z dzisiejszym umiarem i prostotą. Pamiętam też samą Henny Porten w owych tragicznych kurczach i drgawkach i kiedy widzę ją dziś w tym ogromnie prostym, ani odrobinę nie przeszarżowanym dramacie; bez wszelkich póz i gestów, szczególnie wyrazistych i mocno dramatycznych, a jednak właśnie dlatego nierzadko wzruszającym — myślę, że kinematografja od tej pory naprawdę uczyniła wielki krok naprzód i śmiało może stanąć w rzędzie sztuk pięknych.

Tak, zupełnie niewłaściwie, banalnie i głupio, zwany „Pocałunek Kochanki", to pełna powagi, ale jednocześnie niezmiernie prosta historja. Wysoki patos uczuciowy tkwi w niej, chociaż bez jakiegokolwiek podkreślania go. Tak wstrzemięźliwego, a jednocześnie takie silne wrażenie wywołującego wykonania aktorskiego, dawno nie widziałem na ekranie. Henny Porten dała maximum wyrazu w postaci kobiety, która nie zna granicy poświęcenia dla ukochanego przez się człowieka. Okazała całą pełnię i głębię uczucia tej kobiety, wycierniowała tę postać z niezwykłą subtelnością. Równie subtelny obraz innej miłości przedstawiła w swojej osobie artystka, odtwarzająca postać matki bohatera filmu. Scena, kiedy te dwie kobiety obejmują się wzajemnie, po wyjaśnieniu (przez przyjaciółkę młodej), że pierwsza ma zostać matką wnuka drugiej, posiada istotnie akcenty wzruszające. Tragiczna scena końcowa, bardzo trudna, bardzo niebezpieczna ze względu na grożącą szarżę, została rozwiązana bardzo szczęśliwie, choć niemal szkicowo; tak powściągliwie, że nie pokazano nawet oblicza matki. Jest to zasługą reżyserji Karola Froelicha, który może się śmiało pochlubić tym filmem.

Nad program doskonała, nieporównanie komiczna, pełna przezabawnych efektów typologicznych i sytuacyjnych, farsa, parodja awanturniczych dramatów amerykańskich.

(sk.)

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Julja Gałecka, licząca lat 23, (ul. Lipowa 7) w zamiarze pozbawienia się życia wypiła aż 2 buteleczki esencji octowej.

Lekarz pogotowia, który zastał desperatkę w b. ciężkim stanie zdrowia, przewiózł ją do szpitala Żydowskiego.

NIE ZAMACH NA PROCHOWNIĘ, LECZ FIGLE KOMENDANTA WARTOWNI.

W związku z alarmem uczynionym w nocy na 19 b. m. z powodu strzałów, jakie rozległy się w obrębie prochowni na Wilczej Łapie, wdrożone dochodzenie ustaliło, iż sprawcą strzałów był komendant wartowni wojskowej parowozowni kolejki wąskotorowej kapral Zabłocki, który zabawiał się oddając strzały z karabinu na wiwat.

Śledztwo ustaliło, iż jedna z kul trafiła w murowaną ścianę prochowni wpobliżu miejsca, gdzie stał na warcie szeregowiec Grozewicz.

Sprawą zajęła się żandarmerja.

Z MIESZKANIA.

Do mieszkania Icka Mienkowa (ul. Piłsudskiego 38) wdarli się nieujawnieni dotąd sprawcy, którzy skradli palto, wartości 200 zł., t. zw. tares do modlitwy, zaś z szuflady biurka zabrali pewną ilość weksli zaprotestowanych.

W CZASIE ODWIEDZIN.

Helena Okładkówna (ul. Archanielska 3) zawiadomiła policję, iż znajdująca się u niej chwilowo Weronika Tomaszewiczówna, zamieszkała przy ul. Zawalnej 24, korzystając z nieuwagi skradła leżącą na parapecie okna torebkę z zawartością 131 zł. w gotówce.

Policja naskutek tego zawiadomienia odszukała Tomaszewiczównę, lecz pieniędzy przy niej nie znalazła.

Dalsze śledztwo w toku.

Wykaz weksli zaprotestowanych na terenie Izby Przem.-Handl. w Wilnie

w czerwcu 1930 r. w porównaniu z czerwcem 1929 r. i majem 1930 r.

Województwa.	czerwiec 1929 r.		maj 1930 r.		czerwiec 1930 r.		Wzrost lub spadek w czerwcu 1930 r. w porównaniu z			
							czerwcem 1929 r.		majem 1930 r.	
	Ilość	Suma w tys. zł.	Ilość	Suma w tys. zł.	Ilość	Suma w tys. zł.	Ilość	Suma	Ilość	Suma
Wileńskie	12.621	2.006	13.866	2.666	13.089	2.208	+ 3,7%	+10,1%	— 5,6%	—17,2%
Białostockie	11.715	1.874	19.916	3.328	20 163	3.326	+72,1%	+77,5%	+ 1,2%	— 0,1%
Nowogródzkie	6.286	1.032	7.750	1.548	6.868	1.280	+ 9,3%	+24,0%	—11,4%	—17,3%
Poleskie	10.661	1.830	11.366	1.705	11.753	1.778	+10,2%	— 2,9%	+ 3,4%	+ 4,9%
Razem	41.289	6.742	52.898	9.247	51.873	8.592	+25,6%	+27,4%	— 1,9%	— 7,1%

Z powyższego wykazu widać, iż zarówno ilość, jako też suma protestów wekslowych w czerwcu r. b. wzrosły w porównaniu z czerwcem r. ub. (o 25,6% wzrosła ilość weksli i o 27,4% — suma weksli). Natomiast porównanie czerwca r. b. z majem tegoż roku wykazuje nieznaczną poprawę, a mianowicie ilość zaprotestowanych weksli zmniejszyła się o 1,9% zaś suma o 7,1%. W porównaniu z majem r. b. największy wzrost protestów wykazuje w okręgu Izby — Polesie, stosunkowo zaś znaczny spadek woj. nowogródzkie. Jeśli porównać dane powyższe z czerwcem roku zeszłego, to ogromny wzrost protestów nastąpił w woj. białostockiem. Woj. poleskie natomiast wykazuje pewien nieznaczny spadek sumy weksli zaprotestowanych (przy równoczesnem zmniejszeniu sumy przeciętnej protestowanego weksla).

SPORT

KONKURS AWJONETEK.

LONDYN, 23.VII. (Pat.) Z europejskiego raidu powietrznego odnoszą, że w ostatnich dwóch dniach z 60 aparatów, które opuściły Berlin, przybyło do Londynu 54. Dwa samoloty wycofały się w Anglji oficjalnie od udziału w raidzie.

PARYŻ. (Pat.). Zawody międzynarodowego konkursu turyzmu powietrznego rozwijają się w/g przepisanego programu. Pierwszy etap szedł z Berlina do Calais — lotnisko w St.-Inglevert, drugi przez Londyn do Orly (lotnisko pod Paryżem), trzeci zaś z Orly do Madrytu. Obecnie ten etap, obejmujący 1128 klm. przebył pierwszy lotnik angielski Butler, drugi doleciał do Madrytu lotnik francuski Finat. Z Polaków pierwszy leci Bajan, który odleciał z Orly wczoraj o godzinie10 min. 44 i przybył o godzinie 11 min. 52 do Poitiers, gdzie zmuszony był zatrzymać się dla naprawy podpory swej awjonetki, która złamała się przy lądowaniu.

BERLIN, 23.VII (Pat). Według doniesień urzędowych z Berlina, stan raidu awjonetek przedstawia się jak następuje: Z Madrytu do Sewilli wystartowały aparaty B. 3 B. 9, F. 2, K. 1, K. 5, M. 2. W Madrycie znajdują się jeszcze K. 3, K. 7, L. 3, a także prawdopodobnie K. 4 i M. 1, zaś w Saragosie — D. 1 i T. 5. W Pau start został wstrzymany z powodu ulewnego deszczu. W zupełnej gotowości do rozpoczęcia lotu znajdują się tam aparaty A. 2, A. 9, B. 5, B. 7, C. 1, C. 9, D. 4, E. 1, E. 6, P. 2 (Bajan), S. 1, K. 6, K. 9, M. 6. Z Poitiers do Pau odleciały C. 8, D. 5 i P 4 (Więckowski). Do Poitiers przybyły aparaty B. 4, E. 8, E. 9, P. 3 (Płonczyński) i S. 2. Z Paryża do Poitiers wystartowały A. 8, C. 4, C. 5, D. 8, E. 2, F. 1, O. 1 (Gedgowd), O. 2 (Orliński), O. 6, (Babiński), O. 7, (Lewoniewski), O. 9. (Zwirko) i L. 2. Do Paryża przybyły maszyny C 3, D. 7, O. 5 (Dudziński). W Brystolu wylądowały aparaty B. 9, C. 7, P. 5 (Muślewski), zaś w Londynie—C. 6. Oprócz wycofanych poprzednio aparatów D. 2, O. 8 (Rutkowski), P. 1 (Karpiński), L. 1 i T. 1, dziś rano w Bordeaux wycofał się aparat T. 7. W ten sposób z liczby 60 aparatów, które wystartowały z Berlina, w tej chwili bierze udział w raidzie 55.

LONDYN, 23.VII (Pat). Lotnik Muślewski wylądował dziś w południe w Bristolu i natychmiast wystartował do dalszego lotu, z powodu jednak wadliwego funkcjonowania śmigła musiał ponownie lądować i prawdopodobnie pozostanie w Bristolu do jutra.

PARYŻ. (Pat.) Po Bajanie, który pierwszy z zawodników polskich wylądował w Orly i natychmiast odleciał w dalszą drogę, wszyscy pozostali uczestnicy polscy międzynarodowego airdu awjonetek przybyli do Orly wczoraj po południu w następującym porządku: Żwirko, Więckowski, Płonczyński, Lewoniewski, Orliński, Gedgowd, Babiński i Dudziński. Rutkowski, jak wiadomo, nie bierze dalszego udziału w zawodach, ponieważ awjonetka jego, lądująca w czasie gwałtownej burzy w St. Inglevert, przewróciła się i uległa rozbiciu, przyczem sam lotnik na szczęście żadnego szwanku nie poniósł. Wszyscy zawodnicy polscy odlecieli dziś o godz. 7 rano w kierunku Poitiers. Na lotnisku witali naszych lotników przedstawiciele konsulatu i kolonji polskiej w Paryżu.

LONDYN. (Pat.). „Manchester Guardian", omawiając lot awjonetek dokoła Europy, pochlebnie ocenia lotników polskich, pisząc: Lotnicy polscy wykazali znakomite rezultaty, pomimo braku szczęścia, który sprawił, że Karpiński musiał wycofać się z lotu z powodu ataku ślepej kiszki, a inny Polak nieszczęśliwie wylądował w Heston, zawadzając skrzydłem o wóz ciężarowy. Maszyna została jednak naprawiona, a lotnik następnego dnia odleciał w dalszą drogę. 6 polskich pilotów są to studenci, którzy sami planowali i budowali swoje maszyny. Maszyny polskie wyróżniają się oryginalnością rysunku i dobrą konstrukcją.

20 % MASZYN Z LICZBY BIORĄCYCH UDZIAŁ W KONKURSIE AWJONETEK JEST POLSKICH.

W związku z odbywającym się obecnie międzynaordowym raidem awjonetek naokoło Europy zauważyć należy, że procentowy udział maszyn polskich, wynoszący w pierwszych zgłoszeniach 14% (14 maszyn na 100 zgłoszonych) już po starcie podniósł się do 20%. Stało się to skutkiem niedotrzymania ze strony wielu państw cyfry zgłoszonych poprzednio maszyn. Niemcy np. wycofały przed startem 18 maszyn, co stanowi 35% uprzednio zgłoszonych. Polska dotrzymała swych zobowiązań w tym względzie, stawiając na start 12 maszyn ze zgłoszonych uprzednio 14-tu. Pozatem warto podkreślić, że szybkość osiągana na poszczególnych etapach ma znaczenie raczej lokalne i nie jest czynnikiem decydującym dla ogólnej kwalifikacji, gdyż na niej zaważy przedewszystkiem regularność lotu na całej trasie.

TILDEN GRA W PUHARZE DAVISA.

Skład reprezentacji amerykańskiej na mecz tenisowy przeciwko Francji o puhar Davisa przedstawia się następująco: single—William Tilden i Wilmer Allison, double—Allison i van Ryn. Francja przeciwstawia następującą reprezentację: gra pojedyńcza—Henri Cochet i Jean Borotra, gra podwójna—nieustalony skład, przypuszczalnie jednak Borotra, Brugnon.

Mecz odbędzie się 25, 26 i 27 b. m. na stadjonie Rolland Garros w Paryżu. (Pat.).

FINAŁY TURNIEJU TENISOWEGO NA SEMMERINGU.

SEMMERING. (Pat.). Finały turnieju tenisowego na Semmeringu, w którym brali udział m. in. gracze polscy, przyniosły wyniki następujące:

Gra pojedyńcza panów: Menzel (Czechosłowacja) bije Timmera (Holandja) 6 : 1, 6 : 3, 6 : 2. Jest to już drugie w ostatnim czasie zwycięstwo Menzla nad poważnym przeciwnikiem (przed kilkunastu dniami pokonał on Prenna).

Gra podwójna: Bell (USA), Artens (Austrja) — Menzel, Rohrar (Czechosłowacja) 3 : 6, 6 : 3, 5 : 7, 6 : 3, 6 : 4. Najbardziej zacięta walka turnieju.

Gra pań: Ryan (USA), zwyciężczyni Jędrzejowskiej, wygrywa łatwo z Schomburgk (Niemcy) 6 : 2, 6 : 0.

Gra mieszana: Ryan (USA), Hughes (Anglja) — Neppach (Niemcy), Bell (USA) 6: 2, 6 : 4.

Dzienniki wiedeńskie jednogłośnie przyznają, iż turniej ten był jednym z najbardziej interesujących w tym sezonie.

REKORDY ŚWIATOWE WALASIEWICZÓWNY.

W czasie zawodów sportowych urządzonych przez A. A. U. (Amerykański Zw. Lekkoatletyczny) w mieście Dallsa w stanie Texas, na których Stanisława Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord światowy w skoku wdal 602 cm., znakomita nasza rodaczka uzyskała jeszcze dwa wyniki lepsze od rekordów światowych. Na 100 yardów zanotowano jej czas 11,1 sek. oraz na 220 yardów—25,2 sek., oba rezultaty lepsze od oficjalnych rekordów światowych. (Pat.).

NOWY MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY.

PRAGA. (Pat.). W Marjańskich Łaźniach (Marienbad) rozpoczął się turniej międzynarodowy, w którym m. in. biorą udział czołowi gracze polscy, powracający z turnieju tenisowego w Semmeringu. W pierwszym dniu Tłoczyński pokonał Wadlera 6 : 3, 6 : 4, a Warmiński zwyciężył po niezwykle wyczerpującej i zaciętej walce dobrego tenisistę czeskiego, dawnego partnera Menzla, Kleina 3 : 6, 8 : 6, 8 : 6, 7 : 9, 6 : 4.

PRÓBA UKAMIENOWANIA SĘDZIEGO NA MECZU O MISTRZOSTWO ŚRODKOWEJ EUROPY.

Na meczu o puhar środkowo-europejski dla zawodowców Ujpesti (Budapeszt) — Ambrosiana (Medjolan) 4 : 2 (2 : 1) doszło do gorszących wystąpień publiczności przeciwko sędziemu zawodów p. Frankensteinowi, który podyktował rzut karny przeciw Włochom. Frankenstein został obrzucony kamieniami przez widzów i zmuszony był pod osłoną publiczności opuścić boisko. (Pat.).

—o—

Upały przyczyną samobójstwa.

Panujące od pewnego czasu w Stanach Zj. upały, stały się ostatnio przyczyną nienotowanego dotychczas w kronikach policyjnych wypadku. Oto w Chicago popełnił samobójstwo 70-letni ojciec konsula amerykańskiego w Szanghaju, niejaki John Willman, który w pozostawionym liście oświadcza, iż popełnia samobójstwo, ponieważ nie ma już sił do znoszenia straszliwych upałów. Samobójstwo to wywarło wstrząsające wrażenie, zwłaszcza iż Willman mimo sędziwego wieku był człowiekiem zupełnie zdrowym.

—o—

Lipcowy szron w Anglji.

Po fali upałów w Anglji nastąpił gwałtowny spadek temperatury. W niektórych miejscowościach Szkocji zauważono w rannych godzinach ubiegłej niedzieli niezwykłe w lipcu zjawisko: drzewa pokryte zostały szronem. Przeciętna temperatura tego dnia wynosiła zaledwie 33 stopnie Farenheita czyli dokładnie tyleż, co temperatura w pierwszy dzień Bożego Narodzenia.

Humor zagraniczny.

Mała kolejka lokalna zatrzymuje się w czystem polu.

— Co się stało, — pyta jeden z podróżnych.

— Krowa leży na szynach, — odpowiada konduktor. Po jakimś czasie kolejka rusza z miejsca, po upływie 10 minut jednak staje znowu.

— Co, znowu krowa na szynach?

— To proszę pana ta sama co poprzednio, ona ma już taki zwyczaj.

(Unilersul).

— Po co panu broń? pyta urzędnik interesanta składającego podanie o pozwolenie na noszenie broni. Czy panu zagraża jakieś niebezpieczeństwo?

— Stale: jestem pośrednikiem małżeńskim i mam dość liczną klijentelę.

(Göteborgs Tidning).

— Tatusiu, co to jest wieża Babel?

— To była pierwsza konferencja międzynarodowa.

(Die Stunde).

Giełda warszawska z dn. 23.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89½—8,91½—8 87½
Gdańsk	173,41—173,84—172,98
Holandja	358,67—359,57—357,77
Londyn	43,36¾—43,47½—43,26
Nowy York	8,90—8,92—8,88
Paryż	35,07 - 35,16 34,98
Praga	26,42¼—26,48½—26,36
Nowy York kabel	8,912—8,932—8,892
Szwajcarja	173,23—173,66—172,80
Stokholm	239,71—240,31—239,11
Wiedeń	125,93—126,24—125,62
Włochy	46,69—46,81—46,57
Berlin w obr. pryw.	212,88

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	111,00
5% Konwersyjna	55,75
10% kolejowa	103,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% obl. B. G. K. budowlane	83,00
8% ziemskie dolarowe	88,00
4½% warszawskie	54,55
5% warszawskie	59,25
8% warszawskie	76—75,75
8% Piotrkowa	67 00
10% Siedlec	81,00

AKCJE:

Bank Polski	164
Lilpop	25,00
Ostrowiec serja B	58—60
Starachowice	15,00
Haberbusch	110,00

S. S. VAN DINE. 52)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

— Mniej więcej o wpół do jedenastej.

— Więc pan profesor mówi — ciągnął Vance — że Pardee zrobił na panu wrażenie silnie zdenerwowanego?

— Może nietyle zdenerwowanego — profesor zmarszczył brwi — ile przybitego, poprostu złamanego.

— Czy nie wyglądał tak, jakby się czegoś lękał?

— O, nie. Robił wrażenie człowiek, który doznał wielkiego cierpienia i nie może się zeń otrząsnąć.

— Czy pan go wyprowadził do hallu, t. j. chciałem powiedzieć, czy pan zauważył, dokąd poszedł?

— Nie. Traktowaliśmy go zawsze bezceremonjalnie, po przyjacielsku. Powiedział poprostu dobranoc i opuścił pokój. Naturalnie byłem przekonany, że wyszedł jak zwykle drzwiami frontowemi.

— Czy pan profesor udał się do swej sypialni odrazu po jego wyjściu?

— Nie. Zabawiłem jeszcze dziesięć minut, aby uporządkować papiery.

Vance umilkł i pogrążył się w zamyśleniu. Badanie podjął Markham.

— Przypuszczam — rzekł — że niema nawet co pytać pana profesora, czy pan słyszał w nocy jaki odgłos, podobny do strzału?

— W domu panowała głęboka cisza — odparł Dillard. — I zresztą na tem piętrze absolutnieby się nie usłyszało strzału w suterynie. Dwie kondygnacje schodów, cała długość dolnego hallu, korytarz i troje ciężkich drzwi — to byłoby za trudne! W dodatku dom ten ma bardzo grube mury.

— I nikt — uzupełnił Vance — nie mógł usłyszeć strzału z ulicy, bo okna suteryny klubowej były starannie zamknięte.

Profesor kiwnął głową i spojrzał nań badawczym wzrokiem.

— Tak jest. Widzę, że i pan zaobserwował tę szczególną okoliczność. Nie rozumiem, dlaczego Pardee pozamykał okna.

— Idjosynkrazje samobójców nie zostały dotychczas zadawalająco wyjaśnione — odrzucił zdawkowo Vance. Poczem, po krótkiej pauzie, zapytał: — O czem pan rozmawiał z Pardee'em w ciągu ostatniej godziny przed jego odejściem?

— Rozmawialiśmy bardzo niewiele. Starałem się zainteresować go nowym artykułem Millikana w Physics Review, ale, jak już zaznaczyłem, wydawał się roztargniony i większą część tego czasu spędził nad szachownicą.

— A, doprawdy? To ciekawe.

Vance spojrzał na szachownicę, na której stała grupa figur. Wstał prędko, aby im się przyjrzeć. Po chwili wrócił i usiadł zpowrotem na fotelu.

— Ciekawe — powtórzył, zapalając starannie papierosa. — Najwidoczniej przed samem odejściem rozmyślał o przegranej, poniesionej z rąk Rubinsteina. Figury stoją dokładnie tak, jak wtedy, kiedy zrezygnował z gry — z nieuniknionym czarnym biskupem, oddalonym tylko o pięć ruchów od mata.

Oczy profesora przeniosły się również na szachownicę.

— Czarny biskup — rzekł cichym głosem. — Czyżby to była ta myśl, która go tak absorbowała ostatniego wieczora? Nie do wiary, żeby taka drobnostka mogła mieć taki katastrofalny skutek.

— Niech pan nie zapomina, profesorze — zauważył Vance — że czarny biskup był symbolem jego klęski życiowej. Większe głupstwa doprowadzały ludzi do samobójstwa.

W parę minut później Burke zameldował, że przybył lekarz policyjny. Pożegnawszy profesora, zeszliśmy do suteryny, gdzie doktór Doremus badał ciało Pardee'go.

Na nasz widok podniósł oczy i wykonał powitalny gest ręką. Zwykle jowialnie wesoły, tym razem był nastrojony poważnie.

— Kiedyż będzie temu koniec? — sarknął. — Nie podoba mi się atmosfera tego domu i sąsiedztwa. Mordy — śmierć ze wstrząśnienia — samobójstwo. Dreszcze człowieka przechodzą. Postaram się o spokojną, niedenerwującą pracę w rzeźni.

— Mamy wrażenie — zauważył Markham — że to już koniec.

Doremus mruknął powiekami.

— Ach, tak? — więc biskup, wymordowawszy miasto, popełnia samobójstwo. Zrozumiałe. Mam nadzieję, że się to okaże prawdą.

Pochylił się nad ciałem i odgiąwszy sztywne palce, rzucił rewolwer na stół.

— Do pańskiej zbrojowni, sierżancie.

Heath wsunął broń do kieszeni.

— Od jak dawna on nie żyje, doktorze?

— O pewnie mniej więcej od północy. Trudno określić z całą dokładnością. Jakie tam jeszcze głupie pytania?

Heath uśmiechnął się.

— Czy ma pan jakie wątpliwości co do tego, czy to było samobójstwo?

Doremus błysnął gniewnie oczami.

— A cóż to mogło być? Farsa? — spoważniał i mówił dalej fachowym tonem: — Broń była w ręku. Na skroni ślady prochu. Dziura od postrzału odpowiedniej wielkości i w odpowiedniem miejscu. Położenie ciała — naturalne. Nie dostrzegam niczego podejrzanego. A dlaczego pan pyta? Czy są jakie wątpliwości?

Odpowiedział Markham.

— Przeciwnie, doktorze. Z naszego kryminalnego punktu widzenia wszystko wskazuje na samobójstwo.

— Bo to jest samobójstwo. W każdym razie jeszcze sprawdzimy. Sierżancie, podaj mi pan rękę.

Wspólnemi siłami złożyli ciało Pardeego na sofie, poczem doktór przystąpił do szczegółowych oględzin. My tymczasem cofnęliśmy się do salonu, gdzie niebawem przyłączył się do nas Arnesson.

— Jakież orzeczenie? — zapytał, osuwając się na najbliższe krzesło. — Przypuszczam, że niema kwestji co do tego, czy on się zabił sam.

— Skąd ta wątpliwość, panie Arnesson? — odparował Vance.

— Znikąd. Jałowy komentarz. Dzieją się tu przecież dziwne rzeczy.

— O, tak! — Vance wydmuchnął na sufit kółko dymu. — Jednakże lekarz uważa, że to mogło być tylko samobójstwo. A propos, czy Pardee robił wczoraj na panu wrażenie człowieka zamyślającego o samobójstwie?

Arnesson zastanowił się chwilkę.

— Trudno powiedzieć — zakonkludował. — Nigdy nie było w nim radości życia, ale samobójstwo?... Nie wiem. Ale ponieważ pan twierdzi, że ta rzecz nie podlega kwestji, więc niema o czem mówić.

— Naturalnie. — A niech mi pan powie, jak ta nowa sytuacja godzi się z pańską formułą?

— Rozbija całe równanie, ma się rozumieć. Nad czem teraz spekulować? — Pomimo treści słów w głosie jego zabrzmiał ton niepewności. — Czego nie rozumiem — dodał — to tego, z jakiej racji wybrał sobie suterynę. Przecież w swoim domu miał dość miejsca na to f e l o d e s e.

— W suterynie miał rewolwer — podsunął Vance. — Ale byłbym zapomniał. Sierżant Heath chciał prosić pannę Dillard o rozpoznanie rewolweru. Rozumie pan, konieczna formalność.

— Nic łatwiejszego. Gdzie on jest?

Heath podał rewolwer i uczony opuścił pokój.

— Zapytaj pan — zawołał za nim Vance — czy w suterynie były karty?

Arnesson powrócił z informacją, że rewolwer jest ten sam, który przechowywano w komodzie i że karty do gry były zawsze w szufladzie stołu i Pardee o nich wiedział.

Wślad za nim ukazał się doktór Doremus i raz jeszcze stwierdził, że Pardee zginął śmiercią samobójcy..

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, saminajmowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski